Rok XI. Nr. 206 (3096). Wilno, Wtorek 31 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nowy rząd Austrji

Dr. Schuschnigg kanclerzem



Kanclerz dr. Schuschnigg

WIEDEŃ, (Pat). Około godz. 2-ej w nocy został ogłoszony następujący komunikat urzędowy: Prezydent związkowy Miklas zamianował dziś dotychczasowego min. oświaty Schuschnigga kanclerzem i zatwierdził listę członków nowego rządu przedłożoną mu przez kanclerza Schuschnigga.

Lista nowych członków gabinetu jest następująca:

Kanclerz dr. **Schuschnigg**, który równocześnie obejmuje ministerstwo obrony krajowej, ministerstwo oświaty i ministerstwo sprawiedliwości. Wicekanclerz Ernest **Starhemberg**, któremu powierzono równocześnie kierownictwo spraw bezpieczeństwa publicznego. Min. **Berger** obejmie min. spraw zagranicznych. Min. **Fey** obejmie oprócz dotychczasowej funkcji, funkcję generalnego komisarza do spraw wewnętrznych. Ministrem finansów został **Burech**. Ministrem handlu **Stockinger**. Min. opieki społecznej **Neussehtten Sturmen**. Ministerstwo rolnictwa nie zostało jeszcze obsadzone.

Kanclerz mianował zastępcą swoim do spraw obrony krajowej dotychczasowego sekretarza stanu gen. Wilhelma Zehnera. Zastępcą w ministerstwie oświaty, szefa sekcji Pertnera. Zastępcą w ministerstwie sprawiedliwości, dotychczasowego sekretarza stanu Karwińskiego. Wicekanclerzowi przydzielony będzie do spraw bezpieczeństw. publicznego specjalny sekretarz stanu, którego nominacja wkrótce nastąpi.

Sekretarz stanu do spraw socjalno-politycznych przy ministrze opieki społecznej, zostanie powołany z kół robotniczych.

Przewodnictwo, utworzonego komitetu ministrów dla nadzwyczajnych zarządzeń policyjnych, obejmie wicekanclerz Starhemberg, zastępować go na tem miejscu będzie min. Fey. W okresie przejściowym powierzono min. Bergerowi kierownictwo w ministerstwie sprawiedliwości. Sekretarzoi stanu Karwińskiemu dano kierowanie sprawami publicznemi. Dotychczasowy sekretarz stanu Tauschitz zatrzyma przez pewien okres przejściowy agendy sekretarza stanu spraw zagranicznych.

WIEDEŃ, (Pat). Naczelnik Austrji Dolnej **Reither** mianowany został **ministrem rolnictwa**. Na stanowisko podsekretarza stanu spraw bezpieczeństwa publicznego powołano dotychczasow. dyrektora bezpieczeństwa Austrji Dolnej Hammersteina.

* * *

Nowomianowany kanclerz Austrji dr. Schuschnigg liczy lat 37. W wojnie światowej walczył na froncie włoskim. Pod koniec wojny dostał się do niewoli. W r. 1927 wybrany został do rady narodowej a w 1933 r. wstąpił jako minister sprawiedliwości do gabinetu Burescha. Tekę tę piastował również w gabinecie Dollfussa, w którym objął następnie tekę oświaty. Dr. Schuschnigg należy do najściślejszego grona kanclerza Dollfussa i jest wychowankiem księdza Seipla.

Jugosławja a zamach w Austrji

BERLIN, (Pat). Poselstwo jugosłowiańskie w Berlinie za pośrednictwem niemieckiego biura informacyjnego ogłasza oświadczenie w sprawie stanowiska jugosłowiańskiego wobec wypadków w Austrji.

Dotychczas zatrzymano i **internowano ogółem 700 młodocianych zbiegów austjackich** na odcinku Maribo—Drawograd, odbierając im 200 karabinów i karabin maszynowy oraz kilka rewolwerów.

Rząd jugosłowiański uważa, że dla wypadków austrjackich, jako problemu międzynarodowego, jest Liga Narodów a każde inne posunięcie bądź **interwencja stanowiłoby naruszenie traktatów pokojowych i mogłoby** wywołać dalsze następstwa.

W Niemczech chwalono...

Komunikat wycofany po półgodzinie

LONDYN, (Pat). „Times" ujawnia dziś szczegół dotyczący ostatnich wypadków w Austrji.

W dniu zamachu na Dollfussa niemieckie biuro informacyjne rozesłało w godzinach wieczornych komunikat dla prasy niemieckiej zawierający gorące pochwały powstańcom, którzy sprawować mają sąd nad rządem Dollfussa. Komunikat stwierdza, że rząd Dollfussa został obalony i wyraża nadzieję, wbrew temu co utrzymują obce ministerstwa, związek Niemców z Austrją dojdzie do skutku.

„Times" twierdzi, że komunikat ten był tylko pół godziny w redakcji berlińskiej następnie go wycofano i zakazano publikować. Komunikat ten według „Times" był oparty na informacji otrzymanych od inspektora partji narodowo-socjalistycznych Habichta, który dlatego został na drugi dzień usunięty.

Panetta przyznał się

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Wiednia, że dziś rano odbyło się przesłuchanie byłego sierżanta Panetty, który brał udział w zamachu na pałac kanclerski w Wiedniu i według przypuszczeń, był sprawca zabójstwa kanclerza Dollfussa.

W czasie przesłuchania Panetta przyznał się że zabił kanclerza, tłumacząc, że była to zemsta osobista za usunięcie go z armji austrjackiej z powodu jego przekonań narodowo-socjalistycznych. Zamachowiec twierdził, że dał do kanclerza dwa strzały rewolwerowe.

Rozprawa przeciwko mordercom kanclerza Dollfussa

WIEDEŃ (PAT) — Dziś popołudniu przed sądem wojskowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko mordercom kanclerza Dollfussa, pomocnikowi handlowemu Ottonowi Panetta i przeciwko przywódcy napadu na urząd kanclerski elektrotechnikowi Franciszkowi Holzweberowi. Obaj oskarżeni są o zdradę stanu, a Planetta ponadto o morderstwo dokonane na osobie kanclerza Dollfussa.

Po odebraniu generaljów od oskarżonych zabrał głos prokurator Tuppy. Oświadczył on m.in. W dniu 25 bm. przed gmach urzędu kanclerskiego zajechał jeden samochód osobowy i 11 ciężarowych, na których znajdowali się narodowi socjaliści, przebrani za żołnierzy. Samochód osobowy i 4 ciężarowe zajechały na podwórze urzędu kanclerskiego. Około 20 terrorystów wyskoczyło z samochodów i owładnęło strażą wojskową i policją i obsadziło z wydobytemi rewolwerami różne sale urzędu kanclerskiego. Woźny Hedvizeck widział z okna niebezpieczeństwo i starał się uratować kanclerza. W tym celu prosił kanclerza, aby udał się dalej gdyż pragnie go przeprowadzić do archiwum tajnem wyjściem skąd mógłby się uratować. Zamiar ten nie udał się. Tymczasem teroryści wtargnęli do sali. Ucieczka kanclerza stała się niemożliwą. Jeden z terorystów strzelił do kanclerza dwa razy. Kanclerz wzniósł ręce wgórę jak do modlitwy. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że kanclerz jeszcze parę godzin był przy życiu a częściowo nawet przytomny. Mimo że opatrunki założono mu w 20 minut po zranieniu, mógł on jeszcze rozmawiać kilkakrotnie z ministrem Fey'em. Około godz. 17-ej kanclerz wydał ostatnie tchnienie. Oględziny lekarskie stwierdziły, że obie kule przeszły przez szyję kanclerza. Jeden ze strzałów przebił rdzeń kanclerzowi. Żaden z obu strzałów nie był bezpośrednio śmiertelny. Śmierć nastąpiło wskutek krwotoku.

Po rozbrojeniu terorystów, co nastąpiło o godzinie 19-ej znaleziono cały skład broni i amunicji przez nich porzuconą, m. in. 69 pistoletów systemu Steyer, 21 bagnetów, 200 ładownic i 765 nabojów.

Różne poszlaki wskazują na to, że strzały do kanclerza dał oskarżony Otton Panetta, który zresztą przyznaje się, że, być może, strzelił raz do kanclerza, nie miał jednak zamiaru trafić go ani też zabijać, ponieważ wydany został rozkaz niestosowania żadnego gwałtu w szczególności zaś niestrzelania, chyba w nagłym wypadku. Panetta twierdzi, że strzały trafiły kanclerza przypadkiem.

Tłumaczenie to jest zdaniem oskarżyciela niesłuszne. Byłoby to szczególnym przypadkiem gdyby oba strzały trafiły kanclerza w prawie to samo miejsce. Świadek ślusarz Stein dowodzi, że Panetta pokazywał w jaki sposób strzelał do kanclerza.

Oskarżyciel prosi o zasądzenie za zdradę stanu, przewodniczący odroczył rozprawę na pewien czas, aby dać możność obrońcom porozumienie się z oskarżonymi.

Rozprawę wznowiono o godzinie 19.30.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżny Otton Panetta oświadczył, że wtargnął do urzędu kanclerskiego, ponieważ miał taki rozkaz. Na pytanie, od kogo ten rozkaz otrzymał, Panetta nie odpowiada. Do stronnictwa narodowo-socjalistycznego oskarżony należał od roku 1929. Za agitację narodowo-socjalistyczną został wydalony z wojska przed 2 laty. Panetta zeznaje dalej, że broń i amunicję spiskowcy otrzymali ze Stifts Caverne, nie może jednak powiedzieć od kogo. Odznaki porucznika przyszył sobie sam. W poniedziałek powiedzieli mu, aby był gotów na wtorek i środę. Kto mu to powiedział wie, ale nie może wyjawić kto. W środę znalazł w skrzynce listowej kartkę wzywającą, aby się zjawił w południe w sali gimnastyków niemieckich. Następnie Panetta opisuje scenę zamordowania kanclerza. W końcu oświadcza, że uważa, to co zrobił, było błędem i że żałuje, że zastrzelił kanclerza.

(Wyroku należy się spodziewać po północy).

Zamach był inaczej planowany

PARYŻ (PAT) — „Paris Soir" pisze, że legjon austrjacki Habichta był gotów przekroczyć granicę Austrji, jeszcze w dniu 1 marca. Marsz ten nie doszedł do skutku dzięki energicznej interwencji Mussoliniego, który w porę dowiedział się o przygotowywanym zamachu stanu.

W czerwcu r. b. odbyło się rzekome posiedzenie obernażu, w którem wzięli udział również 2 przywódcy austrjackich narodowych socjalistów Breicht i Frauenfeld. Na posiedzeniu tem postanowiono prowadzić intensywną akcję terorystyczną w Austrji, obliczoną na to, aby kanclerz Dollfuss wybrał pomiędzy kapitulacją a wojną domową. Miasta Lindau i Passau miały być ośrodkami zaopatrującemi hitlerowców austrjackich w materjały wojenne.

Pucz, jak twierdzi dziennik, miał być dokonany najpóźniej we wrześniu. O planowanym zamachu stanu był poinformowany Rintelen i pewne grupy byłych generałów austrjackich. Wykonanie planu zostało przyśpieszone jedynie na skutek raportów Rintelena, który donosił, że w Riccione Mussolini i Dollfuss zamierzają uczynić z niepodległości Austrji rodzaj dogmatu europejskego.

Pomimo wypierania się udziału w wypadkach wiedeńskich przez najwyższe czynniki hitlerowskie Rzeszy, fakty powyższe, zdaniem korespondenta, nieulegają wątpliwościom. Obecnie legjony austrjackie zostały rzekomo przeniesione z Bawarji do Turyngji. Twierdzenie, że rząd niemiecki nie brał udziału w wypadkach austrjackich, wywołało przedewszystkiem silną reakcję wśród członków legjonów austrjackich. Korespondent „Paris" pisze, że w Berlinie rozrzucane są ulotki głoszące, że narodowi socjaliści w Austrji zostali zdradzeni.

Ś. † P.

Adwokat JÓZEF KOPEĆ

Członek Zarządu Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie

Zmarł nagle w 29 roku życia dn. 27 lipca r. b. w Hallerowie

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 31-go lipca o godz. 9,30 w Kościele Św. Jakóba.

Eksportacja i pogrzeb z tegoż kościoła dnia 31-go lipca o godz. 17-tej pp.

O powyższem zawiadamia
Zarząd Okręgu i Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie

Uchwały Rady Ministrów

Pomoc powodzianom. Nowy wiceminister

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego odbyło się posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem przyjęło następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustaw: o wojskowej służbie pomocniczej, o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów podatkowych oraz w sprawie granic okręgów sądów apelacyjnych w Krakowie, Lublinie i Lwowie, zniesienia sądu okręgowego w Sanoku i zmiany granic sądów okręgowych w Jaśle, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

Rada przyznała następnie ministrowi spraw wewnętrznych kredyt w kwocie zł. 500.000 na koszty związane z akcją przeciwpowodziową i udziałem władz i organów administracji ogólnej w tej akcji.

Kredyty na akcję przeciwpowodziową prowadzoną przez ministerstwo komunikacji w zakresie odbudowy zniszczonych dróg, mostów i urządzeń kolejowych oraz przez inne ministerstwa uchwalone zostaną w terminie późniejszym po ostatecznem oszacowaniu szkód i strat wyrządzonych przez powódź i ścisłem obliczeniu kwot potrzebnych na akcję tych ministerstw. Akcja ta prowadzona jest tymczasem przez ministerstwa w ramach dotychczasowych budżetów.

Następnie rada ministrów postanowiła powołać wiceministra skarbu Starzyńskiego na stanowisko tymczasowego prezydenta Warszawy oraz przedstawić panu prezydentowi wniosek o mianowanie wojewody poznańskiego Roger Raczyńskiego wiceministrem rolnictwa i reform rolnych.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WPISY NA UNIWERSYTET WITOLDA WIELKIEGO.

„Liet. Aidas" (Nr. 169) donosi, że w czasie wakacyj letnich na uniwersytet W. W. zapisało się 34 słuchaczy. Największa ilość wpisów wpływa w końcu sierpnia i początku września.

ZAMKNIĘCIE SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO

„Liet. Aidas" (Nr. 169) donosi, że w r. b. marjampolskie seminarjum nauczycielskie będzie posiadało tylko dwa kursy: III i IV. Pierwszego kursu nie było już w ub. r. szkolnym. Co zostanie założone zamiast seminarjum dotychczas niewiadomo.

HERRIOT PRZYJEŻDŻA W SIERPNIU.

„Rytas" (Nr. 169) donosi, że min. Herriot który miał przybyć do Litwy, przybędzie tu nie wcześniej, niż na początku sierpnia.

DEKORACJA PŁK. GUSTAITISA.

„Rytas" (Nr. 169) donosi, że prezydent Republiki Smetona, na specjalnej audjencji, przyjął lotników litewskich, którzy dokonali lotu dokoła Europy. Naczelnika awjacji i dowódcę eskadry reprezentacyjnej płk. Gustaitisa prezydent udekorował orderem Gedymina.

Rezerwiści idą po linji dobra ogólnego

Uchwały zjazdu Związku Rezerwistów

WARSZAWA, (Pat). Dziś po południu odbywały się obrady plenarne zjazdu związku rezerwistów pod przewodnictwem prezesa związku min. Kościałkowskiego.

Po zreferowaniu przez przewodniczących poszczególnych komisyj wniosków większość z nich uchwalono przez aklamację. Następnie wśród ogólnego entuzjazmu zebranych uchwalono rezolucję **o utworzeniu fundacji związku rezerwistów w Zułowie, majątku rodowym marszałka Piłsudskiego. Rezerwiści zakupią Zułów i doprowadzą go do stanu, w jakim się znajdował w okresie dziecinnych lat komendanta.**

Skolei wysłuchano sprawozdania Komisji Rewizyjnej, poczem udzielono ustępującemu zarz. absolutorjum. Obrady zakończono żywiołową manifestacją na cześć prezydeneta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego.

Tegoroczny zjazd związku rezerwistów stanowi punkt zwrotny w dziejach tej organizacji, która po zakończeniu procesu organizacyjnego wstępuje w okres drugi, pracy wewnętrznej nad wprowadzeniem w życie i rozbudową coraz bardziej potężniejącego związku, łączącego dziś już ponad 200.000 zrzeszeń i ćwiczących rezerwistów.

W jednej z przyjętych rezolucyj zebrani bezwzględnie potępieli wszelką akcję teroru, z jakiejkolwiekbądź pochodziłaby ona strony. Zjazd z naciskiem stwierdza, że w wolnej i potężnej Polsce jest miejsce i są drogi dla wszystkich obywateli b. różnicy narodowości i wyznania do osiągnięcia tych wszystkich haseł i celów które idą po linji interesów dobra powszechnego. Natomiast niema w Polsce miejsca dla tych, którzy w zaślepieniu swojem ośmieliliby realizować swoje cele zapomocą pałki i mordu.

Jedynie myśl rozumna i serce mogą rozstrzygnąć w trudnych i pełnych sprzeczności sytuacjach. Każdy rezerwista wytęży wszystkie swe siły do walki z rozsadzającą moc i spoistość państwa anarchją i nigdy nie pozwoli, by krew najlepszych synów ojczyzny, skrycie mordowanych, miała znaczyć niepowstrzymany pochód dziejowy wskrzeszonej Polski.

W innej rezolucji zjazd wita serdecznie braci Polaków przybyłych ze wszystkich stron kuli ziemskiej. Pozatem zebrani uchwalili różne wnioski natury organizacyjnej.

W wyniku dokonanych wyborów do zarządu głównego na prezesa powołano ponownie ppłk. rezerwy **ministra Marjana Zyndram-Kościałkowskiego**, na I wiceprezesa inż. **Medarda Downarowicza**, wiceprezydenta miasta, na II wiceprezesa **Jerzego Budzyńskiego** i na sekretarza generalnego **pasła Jana Walewskiego.**

Min. Lozorajtis z wizytą w Moskwie

MOSKWA, (Pat). Litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis przybywa 1-go sierpnia do Moskwy z wizytą do rządu sowieckiego.

Min. Seljamaa wrócił

MOSKWA (PAT) — Minister Seljamaa odjechał dziś wieczorem przez Leningrad do kraju, odprowadzony na dworzec przez przedstawiciela poselstwa estońskiego oraz wyższych urzędników komisarjatu spraw zagranicznych z komisarzem Litwinowem no czele.

Ks. Starhemberg



Ks. Starhemberg został mianowany wicekanclerzem Austrji.

—oOo—

Nowy szef policji wiedeńskiej

WIEDEŃ (PAT) — Urzędowy komunikat donosi, że rząd związkowy zamianował wiceprezydenta policji wiedeńskiej dr. Michała Skubla niezależnie od jego dotychczasowej funkcji, generalnym inspektorem wszystkich władz policyjnych w całem państwie.

Skutki przemówienia Pana Prezydenta R. P.

LIPSK, (Pat). Wczorajsze przemówienie Prezydenta R. P. wygłoszone w sprawie powodzi w radjo, wywołało wśród całej emigracji polskiej w Saksonji niezwykłe wrażenie.

W licznych skupieniach polskich odbyły się zebrania mające na celu wzmocnienie akcji na rzecz powodzian. Ofiarność robotników polskich jest bardzo duża.

Pertraktacje o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej

TOKIO (PAT) — Ambasador sowiecki w Tokio Jureniew przedłożył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych Hirocie odpowiedź sowieckiego rządu na propozycję japońską z dnia 23 bm. w sprawie kupna kolei wschodnio chińskiej. Tutejsze koła polityczne twierdzą, że jakkolwiek Sowiety odrzucają propozycję japońską, jednakże poczynią one prawdopodobnie nowe ustępstwa Japonji, a to celem nieprzerywania pertraklacyj.

Kronika telegraficzna

— **W TICINO WYWROCIŁA SIĘ ŁÓDŹ MOTOROWA** z 20 pasażerami. Dotychczas odnaleziono 5 osób.

— **KONSUL GENERALNY R. P. W CHICAGO** Zbyszewski opuścił dzisiaj placówkę, którą kierował w ciągu kilku lat.

— **STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W SAN FRANCISCO** zakończył się ostatecznie jutro o godz. 8 rano. Robotnicy we wszystkich portach wzdłuż całego wybrzeża w liczbie 12.000 powrócą do pracy jutro. Nie będą oni pociągnięci do żadnej odpowiedzialności z powodu należenia do syndykatów robotniczych jak i z powodu działalności strajkowej.

PORAŻENIE SŁONECZNE. W Stanach Zjednoczonych według oficjalnych danych z porażenia zmarło 1361 osób. Największą ilość wypadków bo 378 zanotowano w stanie Missuri zaś 360 w stanie Illinois.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Umowa kontyngentowa polsko-francuska

Wczoraj podpisana została umowa z Francją, ustalająca wysokość kontyngentów przywozowych do Francji i Polski na 3 kwartał r. b.

Obroty handlowe pomiędzy Polską a Francją ulegają od początku r. bież stałej zniżce. Jest to skutkiem niezawarcia traktatu handlowego i oparcia wymiany towarowej wyłącznie na układach kontyngentowych.

Rokowania o traktat handlowy przewlekają się z dnia na dzień.

EKSPORT ŻYTA DO NIEMIEC

Wczoraj zakończone zostały rokowania między Polską a Niemcami w sprawie eksportu żyta. Podpisanie odpowiedniej umowy nastąpi w bieżącym tygodniu.

CHLEB PODROŻEJE

Zwyżka cen zboża i mąki na rynku krajowym zaktualizowala sprawę cen chleba. Cechy piekarskie i młynarskie zwróciły się do wydziału aprowizacji z żadanem podwyższenia cen chleba pytlowego o 5 groszy a razowego o 4 grosze na kilkogramie.

Komisarjat rządu uznał rządanie te za wygórowane i ustalił podwyższenie ceny chleba żytniego pytlowego o 3 a razowego o 2 grosze na kilkogramie.

Uchwała ta niewątpliwie będzie precedensem dla ustalania cen chleba w innych miastach.

Po zażegnaniu konfliktu

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w lipcu.

Gdy premjer Doumergue, strudzony wydarzeniami ostatnich miesięcy, wsiadał do pociągu Paryż — Tuluza, nie przypuszczał wtedy, że w kilka dni później będzie zmuszony powrócić do Paryża celem zażegnania najgroźniejszego może niebezpieczeństwa, jakie groziło rządowi od czasu jego utworzenia, a mianowicie konfliktu między min. Tardieu, a ministrami radykalnemi.

Nie ulega wątpliwości, że Tardieu zerwał rozejm partyjny, występując w swych zeznaniach na posiedzeniu komisji parlamentarnej dla wyświetlenia afery Stawiskiego w niezwykle gwałtowny sposób przeciw obecnemu przewodniczącemu frakcji radykalnej w Izbie Deputowanych b. premjerowi Chautemps. Trudno określić, co skłoniło Tardieu do tego wystąpienia, którego materjał dowodowy i forma robiły wrażenie przemyślanego, celowego ataku. Jeśli Tardieu pragnął w ten sposób spowodować dymisję gabinetu i rozpisanie nowych wyborów — to manewr ten nie został jednak uwieńczony powodzeniem, gdyż zaraz nazajutrz po tym ataku prasa prawicowa nietylko nie wykorzystała zeznań Tardieu do przypuszczenia generalnego szturmu na radykałów, ale nawet zaczęła się wycofywać podkreślając, że Tardieu atakował osobę Chautempsa, a nie partję radykalną. *Jeśli więc wystąpienie Tardieu było manewrem politycznym, to nie ulega wątpliwości, że prawica nie zdołała wyzyskać płynących z niego korzyści*, gdyż w tym wypadku należało już być konsekwentnym i iść do końca, t. zn. do rozpisania nowych wyborów.

Możliwem więc jest, że atak Tardieu był wypływem nagłego przypływu temperamentu lub też—co wydaje się mniej prawdopodobne, że Tardieu cofnął się w połowie drogi i zląkł się odpowiedzialności za rozbicie rządu.

Niezależnie od tego, jakiemi pobudkami kierował się Tardieu w swem wystąpieniu, należy stwierdzić, że ze sprawy tej nie wyszedł on ze wzmocnionym prestiżem, gdyż deklaracje premj. Doumergue, stwierdzające, iż Tardieu przekroczył pewne granice w swojem wystąpieniu, dawały bądź co bądź dużą satysfakcję radykałom. To zadośćuczynienie było tak wielkie, że min. Barthou, który na pierwszem posiedzeniu rady gabinetowej odbytem pod przewodnictwem min. Cherona, występował bardzo ostro przeciw Tardieu domagając się jego ustąpienia, doradzał następnie radykałom posłuchania apelu premjera Doumergue, podkreślając, iż te oświadczenia dają radykałom słuszną i wystarczającą satysfakcję.

Radykali, w myśl oświadczeń Herriota, kierowali się w swej decyzji jedynie względami na dobro kraju i obawą komplikacyj, jakie pociągnęłoby za sobą rozbicie się rządu Doumergue'a. Poza temi pięknemi zdaniami kryje się jednak przykra, naga prawda, którą usiłowaliby sobie przywódcy radykałów: *wybory przeprowadzone w chwili obecnej byłyby klęską dla partji radykalnej*, która z obecnej liczby 180 deputowanych nie zdołałaby przeprowadzić nawet 100. Nie ulega wątpliwości, że skompromitowana w aferze Stawiskiego i niejednolita ideologicznie partja nie potrafiłaby się oprzeć przy wyborach wspólnemu frontowi socjalistyczno-komunistycznemu z jednej strony a naciskowi propagandy prawicowej z drugiej strony. Temi względami tłumaczy się pojednawcze stanowisko ministrów radykalnych w czasie ostatniego konfliktu.

Do wyborów prze zresztą obecnie nie tyle prawica, ile stronnictwa skrajnie lewicowe. Leon Blum codzień kończy swój artykuł w „Le Populaire" głosami: Dissolution! Dissolution! (to zn. rozwiązanie Izby). Socjaliści spodziewają się, że w nadchodzących wyborach nietylko powetowaliby sobie secesję 29 neosocjalistów, lecz ponadto zdobyliby kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt nowych mandatów. Niewiadomo jednak czy te piękne rachuby nie zostaną pokrzyżowane przez wydarzenia wewnątrz partji. Ok. 30 deputowanych z Frossardem na czele oddawna już jest niezadowolonych z polityki ogólnej partji i tylko nie chcąc rozbijać jedności stronnictwa, zgodzili się oni pozostać w S. F. I. O. Ci jednak „attentyści", (zwani tak od słowa attendre — czekać), są jeszcze bardziej niezadowoleni z taktyki partji po ostatnim pakcie, jaki zawarła partja S. F. I. O. z komunistami. Nie jest wykluczone, że jakiś drobny wypadek może spowodować wystąpienie „attentystów".

Z wyjątkiem socjalistów i skrajnych ugrupowań prawicowych nikt jednak nie chce natychmiastowych wyborów. Nie chce ich również premjer Doumergue, który pragnie w spokoju przygotować pewne reformy, przystosowujące ustrój parlamentarny do nowych warunków i umożliwiające jego normalne funkcjonowanie. Na ich opracowanie można będzie poświęcić najbliższe miesiące. Wybory w obecnych warunkach byłyby hazardową grą, której końcowych rezultatów nie możnaby teraz przewidzieć. Dlatego partje polityczne nie chciały jednak rozbijać obecnego rządu, umożliwiając premjerowi Doumergue polubowne załatwienie konfliktu między Tardieu a radykałami.

J. Brzękowski.

Następca Roehma



Nowy szef oddziałów S. A. Emil Lutze, mianowany przez Hitlera po zastrzeleniu Roehma.

Co stanie się z fundacją Żemłosławską?

W związku z możliwością likwidacji Studjum Rolniczego w Wilnie, staje się aktualny dalszy los fundacji Żemłosławskiej margrabini Umiastowskiej. Jak wiadomo fundacja ta o wielomiljonowej wartości (o obszarze przeszło tysiąc ha) została przez ofiarodawczynię zapisana na rzecz Studjum Rolniczego w Wilnie. Od r. 1932 fundacja ta przychodzi z wydatną pomocą Studjum Rolniczemu, stanowiąc ponadto objekt doświadczalny i miejsce, w którem odbywa coroczne praktyki szereg słuchaczy.

Siłą rzeczy z momentem likwidacji Studjum Rolniczego zachodzi możliwość cofnięcia przez margr. Umiastowską zapisu — wobec niedotrzymania warunków, objętych aktem fundacji.

Studjum Rolnicze U. S. B. zagrożone

Związek Zawodowy Rolników z wyższem wykształceniem nadsyła nam poniższe wezwanie do organizacyj rolniczych i rolników:

Wzmianki prasowe, które ukazały się niedawno w wileńskich dziennikach, o wstrzymaniu przez Ministerstwo W. R. i O. P. zapisów na pierwszy rok Studjum Rolniczego U. S. B. w Wilnie — okazały się, niestety, prawdziwemi. Istotnie, projektowana jest stopniowa likwidacja naszej wyższej uczelni rolniczej! W dotychczasowych pogłoskach likwidacyjnych wymieniano inne uczelnie rolnicze, jak Kraków, Lwów i Poznań. O likwidacji Studjum Rolniczego przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym U. S. B. ostatnio nie wspominano. Rozumieliśmy, że Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Rolnictwa i R. R., zdając sobie sprawę z roli wyższej uczelni rolniczej na naszej północy, uważały za konieczne nietylko utrzymanie Studjum Rolniczego w Wilnie, lecz nawet dalszą jego rozbudowę. Tembardziej zostaliśmy zaskoczeni projektem likwidacji Studjum.

Zawodowy Związek Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie występuje do Władz Centralnych z odpowiednim memorjałem, uzasadniającym konieczność istnienia w Wilnie wyższej uczelni rolniczej. Podając do wiadomości o rozpoczęciu akcji za ocaleniem Studjum Rolniczego w Wilnie — zwracamy się jednocześnie do wszystkich rolników i organizacyj rolniczych z gorącym apelem: **pomóżcie w akcji ratowania Studjum Rolniczego w Wilnie!**

Bronić naszą uczelnię rolniczą nie jest trudno, albowiem, jak nas poinformowano, koszt utrzymania Studjum jest bardzo nieduży, a całkowita dotacja Skarbu Państwa wynosi około 50 tys. zł. rocznie.

Trzeba, by nasze władze centralne otrzymały z każdego zakątka naszego kraju jednogłośną opinję, że wyższa uczelnia rolnicza jest dla nas niezbędnym czynnikiem dalszego rozwoju, — a obrona Studjum zostanie znacznie ułatwiona.

Zwracamy się zatem do wszystkich rolników, organizacyj i instytucyj rolniczych z gorącym apelem składania swych opinji w sprawie potrzeby zachowania Studjum Rolniczego w Wilnie. Opinje te, jak również odpisy bezpośrednio do Ministrów Oświaty i Rolnictwa skierowanych depesz, czy memorjałów — prosimy nadsyłać do Związku Zawodowego Rolników z Wyższem Wykształceniem, pod adresem **Wilno, ul. Dominikańska 13, lokal Wil. Izby Rolniczej.**

Działać należy niezwłocznie, gdyż za kilka tygodni zaczną się wpisy na wyższe uczelnie — a wtedy może być **już zapóźno!**

Zawodowy Związek Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie

Rozmówka z Napoleonem

Jedno z pism niemieckich zamieszcza następujący ciekawy feljeton pióra węgierskiego pisarza Walesza:

Moja gorączka przekroczyła 39 stopni. Zarysy przedmiotów zatarły się. Głosy i obrazy rozpływały się jak sny w nieskończoności.

Ktoś podszedł do mego łóżka i przedstawił się:

— Jestem Napoleon.

— Na rozkaz sire!

— Błagam pana, niech mi pan pomoże.

— Nie rozumiem wasza wysokości... Największy wódz i zdobywca świata prosi mnie o pomoc? Nie mam przecież ani żołnierzy, ani dział, ani pieniędzy, a o ile wiem los pański pod Waterloo rozstrzygnął się ostatecznie... Tej klęski nic już nie naprawi.

— Nie o to chodzi.

— A o co?

— Wracam właśnie z wyspy św. Heleny... to znaczy, uciekłem stamtąd. Niech pan sobie wyobrazi, że jacyś ludzie z amerykańskiej eskapady filmowej wylądowali na wyspie, by czynić zdjęcia do nowego filmu pod tytułem „Józefina".

— Pierwszy raz słyszę o takim filmie.

— Właśnie dopiero teraz go robią. Józefina to — jak pan wiesz — moja pierwsza żona.

— Wiem, wiem. Czytałem o tem wiele. Podczas gdy wasza wysokość zwyciężała pół Europy i wszędzie wrogów zmieniała w przyjaciół, przegrała wasza wysokość bitwę z tą małą kobietką. Ona to pozwalała nadskakiwać sobie różnym durniom i ceniła te triumfy wyżej, aniżeli światową sławę swego męża.

— To nie jest ważne już dzisiaj.

— Ach i ja mówię to nie dlatego. Po prostu chciałem stwierdzić, że z kobietą zwycięża zawsze ten, kto jest obecny. Mały urzędniczek, prowadzący protokół podawczy, więcej znaczy o ile jest przytem, aniżeli Napoleon, wgłębiony w rozważania o przeszłości świata pod piramidami egipskiemi. Wybaczy pan, sire, jeśli rozdzieram zasklepione rany...

— Nie usprawiedliwiaj się pan.. Każdy wielki człowiek musi w jakiś sposób zapłacić za swą nieśmiertelność. Ja zapłaciłem w ten sposób, że ośmieszyła mnie kobieta. O czem to świadczy? Napoleon mimo to pozostał Napoleonem. O wiele gorsze natomiast jest to, że dziś przedsiębiorca filmowy chce mnie ośmieszyć. Wkłada mi w usta słowa, na dźwięk których można dostać ataku furji.

— Robią film dźwiękowy z panem, sire?

— Tak, film mówiony. Jest poprostu strasznie, co mi tam każą mówić. Najwięksi technicy męczyli się przez dziesiątki lat, zanim do tego doszło, że skonstruowano film mówiony, a gdy nareszcie obraz może mówić, gdy osiągnięto rezultat wówczas wkłada się człowiekowi w usta takie duręństwa, że byle kundel wstydziłby się tak mówić, gdyby wogóle mówić umiał. Czy po to wynaleziono film dźwiękowy? Oburzające jest, gdy się najbardziej doskonały i nowoczesny instrument oddaje na służbę głupstwa. Gdyby człowiek był tak tumanowaty, jak go przedstawia film dźwiękowy, to należałoby sobie życzyć, aby raczej stracił mowę, aniżeli miałby dawać takie smętne świadectwo swej duchowej mierności. Pan wie, że rozmawiałem z Goethem i także w tej rozmowie sądzę, że potrafiłem zachować me indywidualne stanowisko, mimo, że uważałem go za największego poetę i najsilniejszy umysł wszystkich czasów. A oto teraz ja, który księciu wszystkich poetów zaimponowałem głębokością umysłu i wnikliwości, mam na zbiorowiskach gawiedzi filmowej, wygłaszać zdania, godne agitatora politycznego, w pierwszej lepszej karczmie.

— Najjaśniejszy panie, gdyby pan nie był Napoleonem, ale Goethem, Platonem, Kantem, albo Shakespeare'm, wówczas na płótnie wygłaszałby pan również komunały, w stylu pierwszego

Marja Dressler zmarła



Marja Dressler!... Kto z wielbicieli X Muzy nie pamięta tej pełnej pogody ducha i energji staruszki!

Od 3 miesięcy leżała 63-letnia staruszka w sanatorjum amerykańskiem, przeżywając w rzeczywistości to, co jej niejednokrotnie zdawało się grywać w filmach. Ale jakież zmieniły się role! Nie ona już pełna troskliwości matczynej siedzi w szpitalu dokoła ukochanej chorej, a dokoła niej, ukochanej chorej, chodzą teraz w sanatorjum. Codziennie tysiące wielbicieli i wielbicielek dopytywało się o zdrowie M. Dressler, telefony nie dawały spokoju służbie szpitalnej. Każdy chciał wiedzieć jak się czuje Marja Dressler, czy się stan jej zdrowia poprawił, czy jest nadzieja uratowania staruszki. Nie brakło wśród dowiadujących się i wysoko postawionych osobistości, m. in. i samego prezydenta St. Zjedn. Roosevelta i jego małżonki. — Dzienniki amerykańskie codziennie zamieszczały biuletyny o jej zdrowiu. Tak troszczono się tylko o zdrowie Valentina. Jednak lekarze trzykrotnie orzekli, że stan Marji Dressler jest beznadziejny, że lada chwila nastąpi zgon. — Na uratowanie jej z szponów śmierci niebyło wedle orzeczeń specjalistów żadnej nadziei. — Marja Dressler nie poddawała się jednak i walczyła o każdą chwilę życia. Cóż, kiedy siły staruszki słabły z dnia na dzień i walka ze śmiercią zbliżała się z każdą minutą ku rozwiązaniu...

I jak doniosły depesze z Nowego Yorku, ta znana artystka filmowa i sceniczna wczoraj zmarła.

25-ta rocznica przelotu nad La Manche'em

25 lipca 1909 r. nadszedł wielki dzień w dziejach lotnictwa francuskiego i światowego, kiedy to został utrwalony rekord lotniczy świata w locie bez lądowania.

Nagroda 25.000 franków, ofiarowana przez „Daily Mail“, oczekiwała pierwszego lotnika, który odważy się przelecieć z Francji do Anglji. Próba sławnego Lathama w dniu 13 lipca tegoż roku nie została uwieńczona powodzeniem. Ludwik Bleriot już 21 lipca obrał miejsce startu na pagórku wpobliżu miasteczka Baragus.

25 lipca o godz. 4 nad ranem zbudzono słynnego pioniera lotnictwa. „Pogoda dopisuje“ — oświadczono mu. „Trzeba startować“. Bleriot, który wówczas, po upadku w jednym ze swych nieszczęśliwych lotów, miał poranioną nogę, chodził o kulach. Po starcie, trwającym 10 minut, o godz. 4 minut 41, Bleriot poszybował ku morzu, kierując się według dymu kontrtorpedowca, który miał mu towarzyszyć. Po 37 minutach lotu, w czasie których Bleriot przez pewien czas stracił kierunek i zaczął nawet błądzić, samolot jego, wśród entuzjastycznych okrzyków wielkich tłumów, zgromadzonych na wybrzeżu angielskiem (koło Dover), osiadł na lądzie. 45 kilometrów w ciągu 37 minut — oto pierwszy rekord lotniczy, którego ćwierćwiecze teraz obchodzimy. **D.**

Panama z Kanałem Sueskim

Kiedy jednego gorącego dnia czerwcowego otwarto bramy giełdy paryskiej czuło się w powietrzu, że toczy się tu gra, jakich niewiele w ostatnich dniach notowano. Widać było podniecenie, ruch sennej zazwyczaj w czerwcowych dniach giełdy wzmógł się niesłychanie. Na giełdzie paryskiej pojawiła się większa ilość paczek akcyj „Tow. Akc. Kanał Sueski i S-ka“. Kto je rzucił na rynek? Komu zależało na położeniu „Kanału Sueskiego“ na obie łopatki?

ATAK NA GIEŁDY.

Giełda amsterdamska sygnalizuje: tendencja dla papierów „Sueskich“ zniżkowa. Londyn: — akcje „Tow. Akc. Kanał Sueski“ spadły o 10 proc. Na giełdach w Berlinie Madrycie, New-Yorku: baissa i baissa!

W biurach zarządu „Tow. Akc. Kanał Sueski“ przerażenie. Dyrektor naczelny z wszystkimi dyrektorami odbywa naradę. Natychmiast sparalizować wrogą akcję. Wykupić bez wahania wszystkie akcje na rynku. Nie dopuścić do dalszego spadku cen. Za wszelką cenę znaleźć przyczyny baissy. Nie zezwolić na panikę wśród publiczności: A przedewszystkiem, przedewszystkiem znaleźć niewidzialnego wroga.

Stukają w rytmicznym tempie maszyny, padają od zmęczenia stenotypistki, dzwonią telefony, biją kablo-gramy: „Hallo Bank Przemysłowo — Handlowy“. „Hallo, Tow. Akc. dla eksportu i importu“ „Bank Kredytowy“. Telefony telegramy, telefony. Giełda. Banki. Giełda.

A papiery „Tow. Akc. Kanał Sueski i S-ka“ spadają na łeb na szyję. 20 proc., 30 proc., 50 proc. — co się dzieje, co się dzieje — — — —

TRIUMWIRAT POD KLUCZEM.

Sprzedawane akcje „Kanału Sueskiego“ okazały się fałszywe. Papiery podrobione były tak mistrzowsko, że potrzeba było dłuższego czasu, by wpaść na tę prostą koncepcję. Aresztowano natychmiast dyrektora pewnego poważnego banku paryskiego, którego mężowie zaufania zajęli się sprzedażą większego pakietu akcyj. Okazało się jednak niebawem, że bank nie brał w tej oszukańczej aferze świadomego udziału, a sam został w całej tej aferze poszkodowany. Dwaj Niderlandczycy oraz jeden Amerykanin, którzy przez pewien okres czasu grali wybitną rolę na giełdzie paryskiej zostawili ten pakiet rzekomych „sueskich“ akcyj, za które otrzymali pożyczkę 11,000.000 franków. Cały triumwirat znalazł się niebawem oczywiście pod kluczem.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

Osadzenie w więzieniu Holendrów i południowego Amerykanina nie wyjaśniało jednak całkowicie sytuacji. Pakietów było więcej niż jeden, gdyż ten nie mógł wpłynąć odrazu na taką baissę. Musieli być jeszcze inni wspólnicy tej afery. Policja puściła w ruch wszystkie swoje możliwości. Badano wszystkich agentów giełdowych. Wreszcie aresztowano kierownika banku prywatnego Gastona Lefevre, który sprzedał pakiet sfałszowanych akcyj „Kanału Sueskiego“ za 3,000,000 franków.

KOMPAN.

Lefevre miał kompana w Szwajcarji, który wielekroć przyjeżdżał do Paryża i ciągle z nim odbywał potajemne konferencje. Detektywi, którzy już od pewnego czasu śledzili Lefevre'a, zwrócili uwagę i na te tajemnicze rozmowy odbywane w gabinecie szefa banku. Zainstalowano zręcznie w niszy mikrofon, za pomocą którego można było podsłuchać każdą rozmowę, prowadzoną w gabinecie. Na tej podstawie aresztowano tego jegomościa, który okazał się dyrektorem banku Cardiffem. Jego udział w fałszerstwie akcyj nie ulegał wątpliwości.

CENTRALA W POTRZASKU.

Zanim jednak zaaresztowano Cardiffa postanowiono go śledzić. Cardiff był bowiem łącznikiem pomiędzy centralą fałszywych akcyj a Lefevrem. Ślady zaprowadziły do Włoch wpobliżu Florencji, gdzie natrafiono na warsztaty, które ze względu na swoje rozmiary i przygotowane tam projekty były obliczone na fałszowanie szeregu akcyj towarzystw akcyjnych.

Ten najmłodszy skandal panamski z kanałem sueskim, przyniósł fałszerzom nie mniej niż 100,000.000 franków gotówki. Należy on obok afery Stawiskiego do największych skandalów fałszerskich, jakie ostatnio ma do zanotowania Francja.

(mer).

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Austrjacki chwat i Pat

W sobotę uraczyła Pat wszystkie polskie dzienniki następującą cenną informacją:

„Co do osoby mordercy kanclerza „Reichspost“ donosi, iż jest nim 35-letni b. członek armji austrjackiej Otton Panetta. Panetta służył przez 17 lat w armji b. monarchji austrjackiej. W czasie wojny służył w pułku Kasierjaeger. W tym samym pułku, jako oficer, służył kanclerz Dollfuss.

Na pochwałę cierpliwych dzienników polskich muszę zaznaczyć, że żaden z nich, włącznie z najjaskrawszymi opozycjonistami, nie zdobył się na słowa komentarza do tej depeszy. A przecież wiadomość jest ciekawa. Wiadomo że armja b. monarchji austrjackiej skończyła się w roku 1918, a więc szesnaście lat temu. Trzydziestopięcioletni dziś Otton Panetta miał wówczas 35 — 16, czyli 19 lat. Jeżeli wtedy już służył **w byłej armji austrjackiej** siedemnaście lat, to znaczy, że wstąpił do tej armji mając lat dwa.

Nie jest to dziwne, jakby się komuś mogło wydawać. Sam służyłem w armji austrjackiej i znam wypadek z Panetą. Pamiętam, że gdy jako dwuletni berbeć zgłosił się do wojska austrjackiego w tekturowem czaku na głowie i na derwnianym koniku, wywołał pewną sensację nawet wśród komisji asenterunkowej, która z zasady nie dziwiła się nigdy i niczemu.

Jednakże uparta jego wola przezwyciężyła szablonowe uprzedzenia komisji, zwłaszcza że Austrja w tym czasie na gwałt potrzebowała ochotników. Gdy dwulątek Panetta odśpiewał z ogniem w oczach hymn „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj“, najbardziej zatwardziały konował zwany regientsarztem miał łzy w oczach, a przedstawiciel c. k. starostwa łkał głośno wstrząśnięty do głębi tak wspaniałym dowodem patrjotyzmu.

Uwzględniając młody wiek Panetty pozwolono mu paradować w jego tekturowym hełmie i używać konika drewnianego. Do tego drewnianego konia tak się przyzwyczaił, że nie rozstał się z nim nawet gdy wybuchła wojna. Miał wtedy okrągło dwanaście lat i piastował rangę feldfebla. Z uwagi na jego wiek czyniono wszelkie możliwe zabiegi, aby tylko nie zobaczył frontu i nieprzyjaciela. Proponowano mu nawet w tym celu stanowisko wojennego korespondenta Aata (czyli Austrjackiej agencji telegraficzn.) ale nie zdało się to na nic. Dwunastoletni Panetta poszedł na front.

Tu przeszedł chlubną szkołę męstwa, a jedynem utrapieniem jego i wszystkich jego kolegów była stara niania, która nie chąc się z nim rozstać, włóczyła się za zwycięskim pułkiem Panetty w roli markietanki, podobnie jak to czyniła znana z historji Madame Sans Gene, by wydębić od Napoleona należność za dawno wyprane kalesony.

Te wszystkie szczegóły już znałem. Dalsze przyniosła dopiero wczorajsza Pat. Nie spodziewałem się swoją drogą, że Panetta tak skończy, ale trudno. „Od koniczka do rzemyczka“ — jak mówi przysłowie.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Oczywiście między mojemi wiadomościami a wiadomościami Pat, mimo, że się uzupełniają, jest pewna różnica i to znaczna. Ja wysilam się na robienie dowcipów, a Pat ma ten ujmujący wdzięk człowieka, któremu się wydaje, że mówi serjo.

WEL.

Minister Emil Fey



Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

mieszczucha. Przeciwko temu najwybitniejsi tej ziemi nie zapewnią panu żadnej ochrony.

— Tu właśnie mieści się absurd. Przed 130 laty technika wojenna była jeszcze bardzo prymitywna. Pomyśl pan jednak, co ja temi prymitywnemi środkami zdziałałem i jak silnie przemawiały moje armaty i karabiny. Z ich słów poznali moi nieprzyjaciele moją wolę i moje myśli. Tym, który przemawiał przez paszcze moich dział, byłem ja... i moje działa wiedziały o tem, czyją wolę i czyją siłę podają dalej... w świat. Znaczeniem, sensem działa byłem ja i dlatego potrafiły te prymitywne potwory żelazne tak wiele osiągnąć. Więcej nie potrafiłbym z najlepszemi współczesnemi maszynami, ostatniemi tworami techniki. Ludzie mogliby mówić, mogliby powiedzieć wspaniałe rzeczy, a oni mamroczą tylko błahe frazesy. Jednakże wierzaj mi pan, że prawdziwe ubóstwo człowieczego ducha wyszło na jaw dopiero wtedy, gdy kazano mu przemawiać z filmowego płótna. A więc pomóż mi pan, kochany panie. Nie pozwól pan, aby z starego Napoleona robiono zdecydowanego idjotę.

— Najjaśniejszy panie, pan stawia sprawę niewłaściwie i źle pan ocenia to wszystko. Napróżno wydał swoje najpiękniejsze myśli, zebrane razem w wielkich tomach. Nikt ich nie zna. Nikt ich nie czyta. Na całym świecie niema dziesięciu tysięcy ludzi, którzyby wiedzieli, o czem mówił pan z Goethem, ale cały świat wie, że pańska żona pana oszukiwała. Gdyby wasza cesarska mość wypowiedziała z ekranu swe najpiękniejsze myśli, szeroka publiczność powiedziałaby: „Nic dziwnego, że żona tego zarozumiałego gościa oszukiwała go“. Jeżeli jednak będzie pan wypowiadał banalne płycizny z miną podrzędnego aktora, publiczność powie: „Cóż to za miły człowiek. Nie rozumiem, jak żona takiego faceta, mogła mieć co do niego zastrzeżenia...“. Posłuchaj pan mojej rady sire i nie nalegaj pan — Boże broń — na to, by kazano panu mówić na ekranie mądre rzeczy. Raczej niech pan zada gwałt swej ambicji osobistej, poczuciu dobrego smaku oraz zrozumiałemu żalowi i niech pan wypowiada swobodnie te wszystkie głupstwa, które panu dyktuje scenarjusz, a publiczność z pewnością nie powie: „dlaczego się z tym Napoleonem tak cackają? Mogliby dać gościowi spokój“.

— Proszę mi wierzyć, najjaśniejszy panie, że nigdy Napoleon nie będzie tak bardzo Napoleonem, jak właśnie wówczas, gdy te wszystkie bzdury, które panu każą mówić staną się uskrzydlonemi słowami. Niech się pan nie oburza, jeśli panu zostanie przemocą wtłoczony w usta jakiś głupi, trywialny kawał, jako autentyczne słowa Napoleona. Przeciwnie. Niech pan, sire, będzie jeszcze wdzięczny biednemu autorowi, który był dostatecznie bogaty, aby wielkiemu Napoleonowi podarować kilka głupich dowcipków. Tak, najjaśniejszy panie. Musi się wasza wysokość nauczyć, że wielkich ludzi robią bardzo mali, a gdy ta wielkość wystrzeli w ich robocie tak wysoko, że wydaje się nam to nieprzyzwoitą przesadą i obraża naszą skromność, gdyż sądzimy, że bez przesady jesteśmy także dość wielcy, wówczas musi wasza wysokość przejść do porządku dziennego nad temi wybrykami. Kto bowiem nie znosi, by go czyniono większym niż jest, tego z zemsty robi się mniejszym. Radzę więc panu, sire, być większym, aby nie zostać pomniejszonym. Pan się dziwi? A to przecież jest naturalne. Małych ludzi zabiłaby świadomość ich małości, jeśliby się im nie dało złudzenia, że są bardzo potężni, ponieważ mogą powiększać takich, którzy i bez nich byliby wielkimi.

— Serdecznie panu dziękuję za to uspokojenie — odparł Napoleon. Wracam wobec tego na wyspę św. Heleny.

Przeł. Wł. L.



P. Lindhagen o swej misji

(Specjalny wywiad „Kurjera“)

P. Lindhagen jest pierwszym Skandynawem, którego mam poznać. Ogromnie mnie ciekawi, jak wygląda przedstawiciel narodu Strinberga, Sölmy Lagerlöf, Ellen Key. Oczekiwania nie zawodzą. Skromny, uśmiechnięty, bardzo spokojny. Mówi cicho. Ale z tonu głosu, ze sposobu wypowiadania zdań wyczuwa się niezachwianą pewność człowieka o skrystalizowanym, światopoglądzie. I to jeszcze, że światopogląd ten jest optymistyczny. Gdybym miał krótko scharakteryzować sylwetkę p. Lindhagena — powiedziałbym: dobroć i optymizm dziecka połączone z postawą męża zahartowanego przez życie.

P. Lindhagen, długoletni burmistrz Stokholmu, członek Izby Wyższej parlamentu szwedzkiego, który obecnie bawi w Wilnie jako gość „Klubu Włóczęgów“ jest, jak wiadomo, inicjatorem i gorliwym propagatorem idei bloku bałtycko-skandynawskiego z udziałem Polski. To też moje pierwsze pytanie dotyczy właśnie tej sprawy.

— Idea związku bałtycko-skandynawskiego — odpowiada p. Linhagen — staje się coraz bardziej popularna, szczególnie na terenie państw bałtyckich. Prasa zarówno bałtycka jak i skandynawska coraz częściej porusza na swych łamach tę sprawę. Pozatem jeżeli mówić o prasie, przychylny oddźwięk znajduję w pismach paryskich. Nie można tego bynajmniej powiedzieć o niemieckiem oświetleniu...

— *Wiemy o losie pierwszego wniosku pana prezydenta w parlamencie szwedzkim w sprawie związku bałtycko - skandynawskiego. Wiemy również że pan prezydent wystąpił na temże forum po raz drugi w tej sprawie. Czy nie byłby pan łaskaw coś o tem powiedzieć?*

— W swoich koncepcjach na terenie parlamentu jestem, niestety, odosobniony. Inicjatywa dalej idąca nie mieści się w ramach doktryn partyjnych. Wyższa Izba jest zdania, że wysiłki swe powinna rozwinąć w kierunku polityki wewnętrznej. W polityce zagranicznej jest dość wstrzemięźliwa.

Natomiast mogę panom powiedzieć inną rzecz, bardzo dla mnie miłą. Mojemi koncepcjami żywo interesuje się młodzież szwedzka. Szczególnie sfery akademickie. Niedawno byłem właśnie zaproszony przez zrzeszenie konserwatywne młodzieży akademickiej do wygłoszenia odczytu w sprawie moich koncepcyj bałtycko - skandynawskich. Odczyt ten wywołał żywe i bardzo przychylne echa.

— *Pan prezydent odbywa podróż po państwach bałtyckich...*

— Tak. Wyruszem ze Szwecji 27-go czerwca. Po tygodniu spędziłem w Estonji, Łotwie i Litwie. Chcę poznać lepiej te kaje.

— —*Czy pan prezydent opiera się na jakichś ugrupowaniach?*

- Nie, podróż odbywam z własnej inicjatywy i na koszt własny.

— *Proszę o wrażenia.*

— Panów tu w Wilnie interesują zapewne najwięcej moje wrażenia z Litwy. W Kownie byłem nie po raz pierwszy. Znam je z przed wojny. Ogromna zmiana. Ogromne zdobycze kulturalne i gospodarcze.

— *Stykając się z przedstawicielami rozmaitych sfer litewskich niewątpliwie nie uniknął Pan Prezydent wymiany zdań na temat stosunków z Polską. Cóż mówią?* — ryzykuję pytanie.

P. Lindhagen uśmiecha się.

— Wiecie, mówią o Wilnie...

— *Niestety, wiemy, co mówią.*

— Pozatem wyczuwa się nieukrywaną tęsknotę do nawiązania normalnych stosunków z Polską.

Skolei proszę p. Lindhagena o wrażenia z Wilna.

— Jestem tu zbyt krótko. Ale to, co w czasie krótkiej pieszej wycieczki widziałem, jest naprawdę piękne. Czuć wiew kultury i historji. Wasze miasto ma w sobie duszę.

— *Niewątpliwie Pan Prezydent zechce się z Wilnem bliżej zapoznać?*

— Mam nadzieję. Właśnie z dr. Swianiewiczem jedziemy za chwilę do Werek.

Dr. Swianiewicz spogląda na zegarek. Czas pożegnać. Dziękuję p. Prezydentowi za rozmowę.

P. Lindhagen uśmiecha się. Ma czarujący uśmiech.

— Mówiłem tu z panami dużo. Ale nie myślę, żeby wszystko to, co mówiłem warto było zamieszczać w prasie.

Na odchodnem już pytamy o dalszą trasę podróży.

— Z Wilna pojadę do Rygi, stamtąd zaś okrętem do Stokholmu. **k.**

* * *

Dziś w godzinach południowych bawiący w Wilnie p. C. Lindhagen, b. burmistrz Stokholmu złożył wizytę pełniącemu obowiązki wojewody p. wicewojewodzie Jankowskiemu. Pan wicewojewoda rewizytował p. Lindhagena w hotelu Georges'a.

* * *

Wczoraj w „Kubie Włóczęgów“ odbyło się zebranie z udziałem b. burmistrza Stokholmu i członka Izby Wyższej p. C. Lindhagena. oraz licznie, mimo wakacyj przybyłych gości.

Na zebraniu tem prezes Klubu p. Teodor Nagnrski wygłosił referat na temat bloku Skandynawsko - Polsko - Bałtyckiego.

Na tle referatu wywiązała się dość obszerna dyskusja w której wziął udział p. Lindhagen, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania zamieścimy jutro.

Nowości wydawnicze

— **MICHAŁ AMBROS: Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w 1932 roku.** (Odbitka z Ateneum Wileńskiego, T. IX). Wilno 1934 r. Str. 11 + 1 kt.

Od szeregu lat publikuje autor bibljografję czasopism wileńskiego rejonu bibljograficznego, obejmującego swym zasięgiem 4 północno-wschodnie województwa. Poprzednie publikacje obejmowały lata 1929, 1930, 1931. obecna przynosi nam rejestrację czasopism za r. 1932 W okresie sprawozdawczym było pism na omawianym terenie 219, w tem 148 w jęz. polskim, reszta w kolejności nasilenia, w jęz. żydowskim (45), białoruskim (13), rosyjskim (7) i t. d. Największa ilość czasopism wychodzi w Wilnie. Autor notuje czasopisma w kolejności alfabetycznej miast. Zdałoby się przy końcu zestawić skorowidz alfabetyczny z odpowiednikiem strony ew. pozycji.

— **MICHAŁ AMBROS: Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1930—32.** (Odbitka z Ateneum Wileńskiego, T. IX), Wilno 1934. — Str. 51 + 1 kt.

W 5 rozdziałach zestawił autor wszystkie, najdrobniejsze nawet, notatki, tyczące się topografji uniwersytetu, jego historji, profesorów, związanych z nim uczonych i osobistości, studentów i t. d. Dla interesującego się ruchem umysłowym na uniwersytecie wil. stanowić będzie ta pracowicie i sumiennie zebrana bibljografja nieocenioną pomoc i ułatwienie w pracy.

Dziennikarze z Ameryki w Wilnie

Przybyło ich 19, takich kochanych, miłych, bliskich i swoich, chociaż z tak daleka. Kierownikami wycieczki w objeździe po Polsce byli p. konsul Hulanicki i p. red. Sikorski z Pata, przewodniczył wycieczce p. prezes Piątkiewicz, redaktor z Chicago. W skład wycieczki wchodzą przedstawiciele i przedstawicielki dziennikarstwa polskiego z różnych miast Ameryki Północnej: New-Jorku, Chicago, Detroit, Milwookee, oraz z Kanady. Paru dziennikarzy przyjechało do Polski z żonami, a jeden p. Majewski nietylko z żoną, ale i z dwiema córkami, przemiłemi pannienkami, które pomimo, iż się urodziły w Ameryce, i nigdy dotąd w Polsce nie były, nietylko mówią doskonale po polsku, ale nawet znają słowa piosenek legjonowych i bardzo chciałyby na dłużej w Polsce pozostać.

Przybyli do nas południowym pociągiem, w błyskawicznem tempie przejechali miasto, zwiedzili Ostrą Bramę, mury bazyljańskie, Górę Zamkową, kościół św. Piotra i Pawła, św. Anny, — na zwiedzenie Uniwersytetu zabrakło już czasu przed obiadem. Po obiedzie, przejażdżka autami i autobusem, przez Zwierzyniec, pobieżny rzut oka na groby Obrońców Wilna, grób Syrokomli i Czesława Jankowskiego na Rossie i odjazd na dworzec, a o godzinie 7-ej miłych naszych gości już w Wilnie nie było.

Wszyscy uczestnicy wycieczki Dziennikarzy Polskich z Ameryki ubolewali nad pośpiechem, z jakim ich wożono z miejsca na miejsce, żałowali, że nie mogą pozostać w Wilnie bodaj parę dni dla bliższego poznania miasta i okolic i zbliżenia się ze społeczeństwem miejscowem. I my również, żałujemy niezmiernie, że nie danem nam było ich gościć dłużej.

Brać dziennikarska jest tak swobodna i tak łatwa w obejściu, że przy obiedzie w restauracji Hotelu Georges'a odrazu wytworzyła się atmosfera serdecznej zażyłości, daleka od wszelkiej oficjalności. Honorowe miejsca przy stole zajęli po jednej stronie p. konsul Hulanicki, zastępujący p. wojewodę p. starosta Wielowieyski, w zastępstwie dyr. Kolei inż. Mazurowski i poseł Brokowski, po drugiej zaś p. Piątkiewicz, wiceprezydent inż. Jensz i prezes syndykatu dziennikarzy wileńskich p. Szydłowski który wraz z red. Kownackim czynił honory domu.

Na prośbę red. prez. Szydłowskiego w imieniu Wileńskiego Syndykatu powitał dziennikarzy amerykańskich red. Kodź, wyrażając im wdzięczność, że dzięki ich pracy, poczucie polskości i przywiązanie do ojczyzny jest tak żywe wśród Polaków w Ameryce, że Polonia Amerykańska wysłała wielu swych synów do walk o niepodległość, i że w ciężkich dla nas chwilach spieszyła nam z pomocą materjalną. Na zakończenie wzniósł okrzyk: „Niech żyją Polacy z Ameryki“, ochoczo podchwycony przez zebranych. Następnie przemawiał p. starosta Wielowieyski, podnosząc zasługi dziennikarstwa polskiego w Ameryce, podtrzymującego ducha wśród 4 miljonów Polaków. Po nim zabrał głos poseł Brokowski, który przeprowadził paralelę pomiędzy pacą Polaków na emigracji, a pracą naszą w kraju. Po każdem przemówieniu wznoszono toast za cześć miłych gości i śpiewano „Sto lat“.

Skolei zabrał głos p. red. Piątkiewicz który dziękując za tak serdeczne przyjęcie, zaznaczył, że dziennikarze amerykańscy mają specjalny sentyment do Wilna i że w naszem mieście panuje jakaś specyficznie serdeczna atmosfera, która oddziaływa tak, że każdy tu lepiej się czuje i szybciej zbliża z ludźmi. Wreszcie wznosząc okrzyk na cześć wilnian oddał głos redaktorowi Morawskiemu, który w pięknem przemówieniu, przedstawił troskę o Wilno Polaków w Ameryce w okresie gdy się losy Wilna ważyły, łatwość asymilowania młodego urodzonego w Ameryce pokolenia, walkę o utrzymanie nietylko polskiego ducha ale i czystości polskiego języka, jaką prowadzić ustawicznie musi starsze pokolenie naszej emigracji.

Zobrazował on trudności gospodarcze i ciężką walkę o byt, jaką w ostatnich latach muszą staczać w Ameryce Polacy. Wreszcie podniósł głęboki kult, jaki żywi polonja amerykańska, dla pięknego, prastarego miasta Mickiewicza i Marszałka Piłsudskiego i zakończył wzniesieniem toastu na cześć wielkiego Budowniczego państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn.

P. wiceprezydent inż. Jensz wyrażając żal, że podczas tak krótkiego pobytu w naszem mieście mili goście nie mają czasu poznać Wilna, wręczył na pamiątkę wszystkim uczestnikom wycieczki książeczki o naszem mieście H. Mościckiego z fotografjami Bułhaka, ujęte w oprawę projektowaną przez prof. Ruszczyca.

Podczas obiadu pod akompanjament okiestry śpiewano chóralnie piosenki żołnierskie i legjonowe, a po obiedzie artysta opery chicagowskiej p. Benoni odśpiewał pięknym basem pieśń „O matko moja“ i arje z „Hrabiny“ i „Fausta“.

Zarówno wspólna jazda po mieście jak obiad i cały pobyt miłych naszych gości z Ameryki zostawił jak najlepsze wspomnienia. **Zofja Kalicińska.**

Kanclerz Dollfuss



Ostatnie zdjęcie kanclerza Dollfussa, którego przed kilku dniami zamordowano.

Z wędrówki po szpaltach

MODY LETNIE.



STEFAN JARACZ W OBRONIE POZIOMU REPERTUARÓW TEATRÓW POLSKICH.

Rozpaczliwy poziom repertuarów teatrów polskich nie od dziś budzi protest ludzi, dla których sprawy kultury polskiej mają pierwszorzędne znaczenie. W ostatnim numerze „Pionu“ E. Skiwski dał świetny artykuł w obronie kultury ojczystej, którego myśl przewodnia jest taka: mamy blichtr cywilizacji, brak nam prawdziwej nowoczesnej kultury. Nawiązując do tego, rzec możemy, że mamy teatry, lecz brak nam podstaw do kulturalnego ich rozwoju. Repertuary zapychane są rzeczami importowanemi. Nie sam import jest złem, ale jego rodzaj i gatunek. Paryska, berlińska czy wiedeńska podkasana muza wchodzi u nas na sceny teatrów poważnych, czy też roszczących sobie pretensje do powagi. Ostatnio dzienniki przyniosły wiadomość o skandalu, który miał miejsce na tle powyższych opłakanych stosunków.

Przed kilkoma dniami w Warszawie na przedstawieniu komedji muzycznej Benatzky-ego „Rozkoszna dziewczyna“ w Teatrze Polskim rozegrało się zajście, które jest szeroko komentowane w kołach teatralnych.

Znakomity artysta Stefan Jaracz, obecny na widowni teatru, podczas jednej z frywolniejszych scen wstał z krzesła i zwracając się do loży dyrektorskiej, w której siedział m. in. prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, zawołał na cały głos, pokazując ręką na scenę:

— Niech żyje Teatr Polski! Niech żyje Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej!

Na słowie „kultury“ położony był akcent. Po wzniesieniu tego okrzyku, Stefan Jaracz opuścił teatr.

Oby głos wielkiego i zasłużonego artysty nie był głosem wołającego na puszczy.

JUBILEUSZ HOMOSEKSUALIZMU W NIEMCZECH.

„Nasz Przegląd“ wydobył na światło dzienne jeszcze jeden jubileusz: 25-lecie, że tak powiem, państwowego homoseksualizmu w Niemczech. Mianowicie chodzi o księcia Eulenburga i jego kamarylę zwaną „Tafelrunde“. Ci, jak Roem et consortes byli w wielkiej łasce u rządców kraju. W późniejszym upadku Eulenburga, jak i w wypadku Roema, homoseksualizm odegrał pewną rolę.

„Nasz Przegląd“ uważa, że ten sam czynnik przyczynił się uprzednio również do wywyższenia wspomnianych osobistości i stara się to psychologicznie uzasadnić w następujący sposób:

Czem to się tłumaczy, że natury władcze jak Wilhelm II i Adolf tak często ulegają ludziom homoseksualnym i to, jak wolno przypuszczać, nietyle z powodów seksuologicznych ile charakterologicznych? Przyczyna jest bezwątpienia ta, że ci osobnicy potulni, miękcy nawet w swym fanatyzmie, skłonni, do pochlebstw i do bizantynizmu, nie stawiają nigdy oporu samowolnym i dyszącym energją wodzom i dlatego są dla nich bardzo wygodni. Zarazem ci rozdarci w sobie i znieprawieni osobnicy mniemają, że to wódz im składa hołdy i czują się z tego powodu wywyższeni.

Charakterystyka dość przyjemna. Któżby takiego słodkiego potulnego człowieka nie lubił? Szkoda, że tacy giną. Tego zdania jest i „Nasz Przegląd“, malując w czarnych kolorach morderców.

Zazwyczaj jednak znajdują się niebawem ludzie wyciosani z twardszego drzewa, intryganci prowadzący przeciwną grę, będący częstokroć sami nienormalni pod względem seksualnym, którzy zazdroszczą homoseksualistom ich stanowiska. Jeżeli nie mają powodzenia środkami rzeczowemi, to posługują się zatrutą bronią, która prawie nigdy nie chybia celu; odsłaniają tajemnice sypialniane, udają moralnie oburzonych, rzucają kamieniami, żeby nie zauważono, że sami siedzą w szklanym domu, że blagują i bałamucą tłum przez straszenie go upiorami, spiskami i niebezpieczeństwami aż ten naprawdę uwierzy, że otwarty został poszczególny zaraźliwy wrzód.

Krótko mówiąc: sympatje są po stronie ludzi słodkich i potulnych. „Pokorne cielę dwie matki ssie“, — głosi nasze przysłowie.

O PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ SZKOLNYCH.

Od kilku dni dają się słyszeć głosy za przedłużeniem wakacyj szkolnych. W tej sprawie „Czas“ zamieszcza czyjeś niepodpisane uwagi. Nieznany autor powołuje się na: 1) złą pogodę, która zmarnowała połowę wakacyj, 2) powódź, 3) brak gotówki u rodziców, przeważnie urzędników, w połowie miesiąca, 4) upały, które nas czekają w drugiej połowie sierpnia i wreszcie konkluduje tak:

Argumentów rzeczowych za przedłużeniem wakacyj do 1 września jest więcej i niema potrzeby przytaczać ich tutaj wszystkich, zbyt długa byłaby to litanja.

Trudno się zgodzić z tem, że powyższe argumenty są rzeczowe, bo kto zaręczy, że w drugiej połowie sierpnia będzie lepsza pogoda, niż w pierwszej połowie lipca. A co ma powódź w Małopolsce do szkół na Wileńszczyźnie czy w Poznańskiem, — któż to zgadnie?

Kwestja jednak warta jest tego by ją rozważyć pod innym kątem widzenia, mianowicie: czy nie warto byłoby ze względu na wielkie różnice klimatyczne ustalić różne terminy wakacyj letnich w różnych częściach Polski?!

War.

KURJER SPORTOWY.

ŚWIĘTO SPORTOWE K. P. W.

W Wołkowysku odbyły się doroczne zawody lekkoatletyczne, w grach sportowych i w trójboju o mistrzostwo Okręgu Wileńskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Na zawody te przyjechało sporo młodzieży jak z samego Wilna, tak też i z miasteczek prowincjonalnych jak: Mołodeczno, Lida, Baranowicze i inne.

Zawody niestety nie wypadły tak pięknie, jak mogły wypaść, bo od samego rana aż do późna wieczorem lał ulewny deszcz, czyniąc miejscami z boiska sportowego jeziorka.

Z wielkim trudem dało się przeprowadzić konkurencje lekkoatletyczne. O czywiście, że nie może być tutaj mowy o jakimkolwiek porównywaniu wyników, bo warunki anormalne dezorjentują zupełnie, zawodnicy zaś nie mogli przecież dać z siebie maksimum wysiłku sportowego.

Jeżeli jest mowa o zawodnikach, to z wielką radością powiedzieć trzeba, że na prowincji zaczyna u nas budzić się objaw zdrowego zainteresowania się sportem. Trzeba tylko przyjść z pomocą tej młodzieży, a niewątpliwie zostanie osiągnięty wielki cel propagandowy.

Wczorajsze zawody wykazały, że posiadamy na prowincji dużo obiecujących zawodników. Niech w danym wypadku powie sam za siebie fakt, że czołowy biegacz wileński Kazimierski przegrał na 3000 mtr. z nieznanym zawodnikiem Wołkowyska — Staniszewskim, który osiągnął przyzwoity wynik 9,39.9. Dodać do tego jeszcze trzeba, że bieg odbywał się nietylko w czasie deszczu, ale również i przy silnym wietrze, a i bieżnia pozostawiała również wiele do życzenia.

Dobrze reprezentują się zawodnicy Mołodeczna. Są oni sportowo wyrobieni a i zżyci z sobą, co pozostawia miłe wrażenie. Warto może w Mołodecznie stworzyć podokręg lekkoatletyczny Wilna, dając opiekę sportową. Może udałoby się nawet posłać do Mołodeczna miejscowego trenera. Młodzież rwie się przecież do sportu, ale sama nic nie zrobi, nie będzie mogła dojść do piękniejszych rezultatów.

W takiej samej sytuacji zaniedbania i zapomnienia jak Mołodeczno znajdują się i inne miejscowości prowincjonalne Wileńszczyzny.

W okresie tak zwanym „poszukiwania olimpijczyka“ warto może zwrócić baczniejszą uwagę na sport prowincjonalny, który może się stać siłą odżywczą sportu polskiego.

Wczorajsze zawody kolejowe daly nam następujące wyniki:

100 m Żyliński Wilno 12 s. przed Szarejką Wołkowysk i przeździeckim Mołodeczno. 800 mtr. Zajewski Wilno 2.11.9 przed Krzywoportem Mołodeczno.

3000 mtr. Staniszewski Wołkowysk 9.39,9 przed Kazimierskim Wilno i Dudańcem Ignalino.

Skok wdal Żyliński Wilno 573 przed Maksińskim Wołkowysk i Pacewiczem Baranowicze.

Skok wzwyż Ballosek Wilno 165 przed Suslenikowem Baranowicze.

W sztafecie 4 × 100 mtr. wygrał zespół Wilna na 7 startujących 1) Wilno 48,7 Radziul, Ballosek, Okułowicz i Żyliński; 2) Wołkowysk; 3) Mołodeczno

U pań na 100 mtr. wygrała Kraśnicka Wilno 14,1 przed Taniukiewiczówną Wilno, a w sztafecie Wilno biegło w składzie: Kraśnicka, Rutkowska, Jozajtisówna i Taniukiewiczówna.

Turniej gier sportowych, jak również trójbój kolejowy nie mógł dojść do finału, gdyż warunki atmosferyczne nie pozwoliły na przeprowadzenie zawodów w całej rozciągłości. Zaznaczyć przytem trzeba, że poziom gier sportowych, nie wyłączając Wilna, stał na bardzo niskim poziomie.

Zawody KPW, gdyby nie deszcz, byłyby piękną propagandą sportu na prowincji. Organizatorom tych zawodów pp: kpt. Grudzińskiemu, Moskwie, Kisielowi, Żamejciowi i Kosteckiemu z Wołkowyska należą się słowa uznania.

—oOo—

Kusociński 2 mile robi w 9,02

BERLIN (PAT) — Polski komitet sportowy w Berlinie otrzymał list od organizatorów zawodów lekkoatletycznych w Kolonji, że czas osiągnięty przez Kusocińskiego na 2 mile angielskie został po sprawdzeniu poprawiony o 0,2 sek. Oficjalny zatem czas Kusocińskiego wynosi 9 min. 0,2 sek. a nie, jak ogłoszono, 9.04 sek. Wynik ten jest tylko o 0.6 sek gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

Jak wygrać napewno

Byle policja nie przeszkodziła

Sensacją dla Le Touquet, eleganckiego kąpieliska nadmorskiego oddalonego od Paryża o 2i pół godziny jazdy, jest afera niejakich Goldbergera i Moretti, spółki austrjacko-włoskiej, którzy przy użyciu do gry w kasynie fałszywych żetonów, mocno „nabili“ to przedsiębiorstwo. Goldberger, który pozatem uprawiał szlachetne rzemiosło przemytnika kokainy, spędzał „ferje“ w Le Touquet w sposób wielce wygodny i mało kosztowny. Zawarł spółkę z Moretti. Obaj nabyli w kasynie pewną ilość żetonów po 100 franków. Z oryginałów przygotowano większą ilość fałszywych, ale doskonale podrobionych żetonów. Mając już je do dyspozycji obaj panowie zjawiali się co kilka dni w kasynie i dla fasonu grali w ruletkę. Wygrywali, czy nie — inna to rzecz, najważniejsze jednak było to, że przez kilka tygodni Goldberger i Moretti wymieniali w kasie kasyna „wygrane“ żetony na pieniądze. Kasjerowi wydało się podejrzane to „szczęście“ graczy, którzy przeważnie zostawiali pieniądze w Le Touquet, a nie zabierali ich stąd. Zaczęto obserwować godną parę i troskliwie badać żetony.

Obserwacja wykazała, że obaj „gracze“ stali tylko przy stołach gry i „kibicowali“, nie ryzykując nawet pięciu franków. Ale zato regularnie i systematycznie udawali się potem do kasy, przedstawiając do wymiany „wygrana“ w postaci fałszywych żetonów. Teraz wkroczyła policja. Okazało się, iż pomysłowi aferzyści ukryli w swoich apartamentach hotelowych fałszywych żetonów za 70.000 fr., a prócz tego zakopali w piasku na plaży kasetkę z żetonami na sumę około 300,000 franków.

Nie dziwnego, że przy tym systemie „gry“ obaj gentlemani bili zawsze na głowę bank i krupierów. Wygrywali, kiedy chcieli i ile chcieli. Metoda, trzeba przyznać, niezawodna, dopóki się na niej nie poznano.

W Mandżurji ślub, w Chinach rozwód, w Austrji proces

Sąd Okręgowy w Wiedniu ma do rozstrzygnięcia rzadką wyjątkowo sprawę rozwodową, której punktem wyjścia był ślub w Mandżurji, rozwód w Chinach, a jako że rozwód chiński nieważny jest w Austrji, udzielenie rozwodu według kodeksu austrjackiego. Charbin — Szanghaj — Wiedeń — Szanghaj, oto etapy gieograficzne zawiłego zatargu małżeńskiego.

Przed laty wywędrował na Daleki Wschód obywatel austrjacki, inż. E. W. W 1919 roku poznał w Charbinie piękną Rosjankę, pannę Tamarę L. Czterdziestoletni wiedeńczyk ożenił się z dwudziestoletnią Rosjanką. Małżeństwo W. przeniosło się wkrótce potem z Charbina do Szanghaju, gdzie pana W. powoływały jego sprawy zawodowe. W tym czasie harmonja małżeńska popsuła się i w kolonji europejskiej w Szanghaju zaczęto opowiadać sobie o romansie, jaki młoda inżynierowa nawiązała z jednym ze swoich rodaków. Wieści te doszły do uszu p. W., który podał prośbę o rozwód. Dla uproszczenia sprawy skarga rozwodowa skierowana została do sądu (p. W. jest ewangelikiem), — gdzie pani W. przyznała się otwarcie do winy. Sąd, wyrokując na podstawie kodeksu chińskiego, orzekł, iż wobec jawnego przyznania się małżonki p. W. do winy, udziela rozwodu stronom.

Na tem jednak nie koniec. Rozwód chiński nie jest ważny w Austrji, zaś p. Tamara pragnie wyjść jak najrędzej powtórnie zamąż. — Nie było więc innej rady, jak udać się w podróż z Szanghaju do Wiednia, aby tu, już według kodeksu austrjackiego, otrzymać legalny rozwód. Tak więc sąd wiedeński będzie miał do rozstrzygnięcia egzotyczną geograficznie sprawę rozwodową.

Przyrost ludności

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu ludności w poszczególnych krajach w roku ubiegłym.

W Polsce przyrost ten wyniósł 402,405 osob, w Anglji wraz z Walją 83,948, w Czechosłowacji 82,377, w Francji 21,598, w Holandji 99,194, w Niemczech 226,113, w Portugalji 83,319, na Węgrzech 60,820, we Włoszech 419.778, w Portugalji 52,152, w Kanadzie 120,511.

Największy stosunkowo przyrost, mianowicie 12.3 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym, zanotowano w Polsce. Na drugiem zkolei miejscu pod względem przyrostu znajduje się Holandja i Portugalja — po 12,1. W Kanadzie przyrost wynosił 11,3, w Włoszech 10, w Australji 7,8, na Węgrzech 6,9, w Czechosłowacji 5,5, w Niemczech 3.5, w Anglji 21, oraz we Francji 0,5.

Małżeństwa w Polsce

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w I kwartale r. b. **zawarto w Polsce ogółem 72,203 małżeństw**, t. j. przeciętnie 8.9 małżeństw na 1000 mieszkańców.

Liczba małżeństw zawartych w poszczególnych województwach, przedstawia się następująco: m. Warszawa 1,986 małżeństw, woj. warszawskie 5,376, łódzkie 6,075, kieleckie 6,930, lubelskie 6000, białostockie 4,557, **wileńskie 4,121, nowogródzkie 2,493**, poleskie 2963, wołyńskie 6,195 poznańskie 4.189, pomorskie 2,153, śląskie 2,240, krakowskie 4.837, lwowskie 5,815, stanisławowskie 3,470, tarnopolskie 2,803 małżeństw.

Na wyznanie rzymsko-katolickie przypada w I kwartale r. b. 46,797 małżeństw, na grecko-katolickie 7.463, na prawosławne 10,390, na ewangelickie 1,492, na mojżeszowe 5.711, oraz na inne wyznania 350 małżeństw.

Wiadomości gospodarcze

Potrzeby inwestycyjne Polski a Fundusz Pracy

Fundusz Pracy podał do wiadomości publicznej skrócone sprawozdanie swej działalności i stanu majątkowego w roku 1933/34.

Fundusz Pracy powstał jako wyraz dążności do przerzucenia punktu ciężkości walki z bezrobociem z zapomóg na pracę przy inwestycjach publicznych. Otóż to **stanowisko filantropijne nie zostało jeszcze w należytej mierze przezwyciężone:** pomoc doraźna — świadczenia w gotówce i w naturze — objęła zbyt wielką część ogólnej sumy wydatków, bo aż 37 proc. Ważniejszy jednak zarzut, jaki można postawić naszej instytucji walki z bezrobociem jest ten, że na jej działalności nie zaznaczyła się tak zdecydowanie, jakby sobie można było tego życzyć, dominacja momentu społecznego nad wszystkiemi innemi momentami, nie wyłączając momentu gospodarczego.

Środki, jakiemi rozporządzają nasze instytucje zwalczania bezrobocia, są z natury rzeczy ograniczone. Połączony budżet Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego wynosi okrągło 110 miljonów złotych. Oczywiście, nie może być mowy o tem, aby w ramach tego budżetu całkowita ilość bezrobotnych w Polsce mogła znaleźć pracę i zarobki.

Ale jeżeli nie można dostarczyć pracy wszystkim tym, którzy jej poszukują, to należy dążyć do tego, by ją otrzymała możliwie największa ilość bezobotnych. **Celem polityki Funduszu Pracy winno być osiągnięcie maksymalnego efektu społecznego** i to bez względu na to, czy jakiekolwiek inne cele, jakie sobie ta instytucja stawia, mogłyby na tem ucierpieć.

Należy przeprowadzić linję demarkacyjną między inicjatywą państwową a inicjatywą prywatną. Jeżeli dana inwestycja posiada istotne warunki rentowności, to naturalną koleją rzeczy wchodzi w orbitę zainteresowania inicjatywy prywatnej. Tam, gdzie inicjatywa prywatna może odegrać właściwą sobie rolę — tam niema uzasadnionych powodów do działania inicjatywy państwowej. Ta ostatnia winna być zarezerwowana dla tych dziedzin działania inwestycyjnego, gdzie niema perspektywy bezpośrednich zysków, gdzie osiągnięte rezultaty mierzą się nie korzyścią indywidualną, ale korzyścią dla narodu i państwa gdzie inicjatywa prywatna nie ma dla siebie żadnego pola do pracy.

Linję polityki Funduszu Pracy wyznaczają dwa czynniki. **Jednym z nich jest konieczność dostarczenia pracy możliwie największej ilości ludzi, drugim — konieczność wykonania robót, które przez inicjatywę prywatną nie będą wykonane nigdy,** bo indywidualnemu inwestytorowi nie dają możności wycofania włożonych kapitałów, choć opłacają się stokrotnie gospodarstwu narodowemu. Roboty te — budowa dróg, regulowanie i usplawnianie rzek, wykopywanie kanałów, meljoracje gruntów itd. — mają jako najistotniejszy element swych kosztów pracę ludzką i stwarzają możność nierównie większego zatrudnienia robotników, aniżeli inwestycje „rentowne",

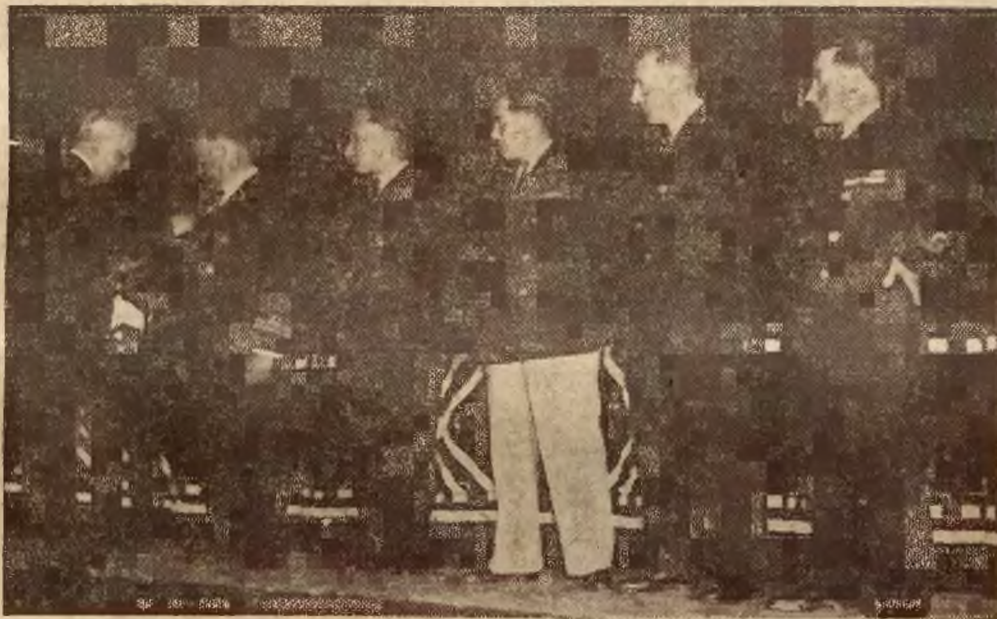
Ostatnia powódź okazała, jak boleśnie upośledzony jest kraj nasz w dziedzinie tych najprostszych, najrymitywniejszych zdobyczy pracy ludzkiej. W porównaniu z innemi krajami Europy jesteśmy biedni i cofnięci o całe dziesiątki lat. Istnieją tam narzędzia pracy już oddawna zamortyzowane, dziedzictwo przeszłych pokoleń, które użytkuje pokolenie obecne. Uregulowane rzeki Niemiec, Anglji, Francji, olbrzymia sieć kanałów i dróg, zmeljorowane przed dziesiątkami lat ziemie — czyż wszystko to nie są narzędzia, które pozwalają ludziom tamtych krajów pracować łatwiej i wydajniej i przy tym samym wysiłku wytwarzać więcej?

Nasze dziedzictwo jest nad wyraz ubogie. Techniczne warunki naszej pracy są gorsze. Musimy to wszystko wyrównać, jeżeli w wyścigu gospodarczym narodów chcemy naszym konkurentom zwycięsko stawiać czoła.

A przedewszystkiem wykonać te „nie rentowne" roboty publiczne, których zaniedbanie tak straszliwie mści się i potrafi w ciągu kilku dni zniszczyć dorobek całych pokoleń.

Dr. J. Wendel.

Piloci cywilni



Na ilustracji cywilni piloci Francji, którzy przelecieli 1,000.000 klm. otrzymują odznaki od dr. Roume'a, prezesa francuskiego towarzystwa komunikacji lotniczej.

Konkurs

Wobec głębokich zmian natury prawnej, jakie wprowadza do stosunków handlowych nowy kodeks handlowy, zarząd Centrali Związku Kupców, pragnąc zapoznać szerokie sfery kupiectwa z najważniejszemi jego postanowieniami, ogłasza konkurs na pracę p. t. **„Co każdy kupiec wiedzieć winien o nowym kodeksie handlowym".**

Praca powyższa winna wyjaśnić w sposób popularny całokształt zmian, jakie wprowadza nowy kodeks handlowy oraz przedstawiać w zarysie nowe normy, regulujące życie handlowe. Za prace wyróżnione ustalone są następujące nagrody: — pierwsza nagroda — 400 zł., druga nagroda — 200 zł. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 listopada 1934 r. Rozmiar pracy winien obejmować 4 arkusze druku.

Centrala Związku Kupców zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem, względnie wydania nietylko prac nagrodzonych, lecz również którejkolwiek z nadesłanych prac na warunkach, umówionych z autorem.

Emisja 5 i 10-cio złotowych monet z podobizną Marszałka Piłsudskiego

Dowiadujemy się, że wkrótce ukaże się rozporządzenie o emisji nowych pamiątkowych monet srebrnych z okazji przypadającej w roku bieżącym 20 rocznicy wymarszu kadrowych drużyn strzeleckich. Nowe 5-złotówki, jak i 10-złotówki przedstawiają z jedneq strony wizerunek Marszałka J. Piłsudskiego z drugiej zaś orła na tarczy strzeleckiej z inicjałem „S" otoczonego wieńcem promieni. Monety pamiątkowe wybite będą w ilości kilkuset tysięcy sztuk.

Monety z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego ukażą się w obiegu w pierwszych dniach sierpnia t. j. w rocznicę wymarszu legjonów

10-lecie Funduszu Bezrobocia

W dniu 30 sierpnia r. b. przypada dziesięciolecie istnienia Funduszu Bezrobocia, powołanego do życia na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r.

W okresie 10 lat istnienia Fundusz Bezrobocia prowadził intensywną akcję walki ze skutkami bezrobocia, łagodząc los licznych rzesz bezrobotnych. Od r. 1924 do 1933 r. Fundusz Bezrobocia wypłacił bezrobotnym zasiłki na ogólną sumę 437,238,527 zł. Dochody ze składek za ubezpieczonych robotników oraz z tytułu ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wyniosły 344.964.628 zł. Największa przeciętna miesięczna liczba robotników, pobierających zasiłki, przypada na r. 1931, mianowicie 113.613 osób, najmniejsza zaś na rok 1927 — 25.293 robotników. W r. 1933 pobierało zasiłki przeciętnie — 49.394 robotników miesięcznie.

Zakupy tkanin lnianych

Ministerstwo spraw wojskowych zwiększyło w r. 1933—34 zakup tkanin lnianych i konopnych ponad ilości preliminowane i zakupiło tych tkanin na sumę około 16.800.000 złotych.

Na rok 1934—35 ministerstwo to przewiduje zakup za sumę około 11.000.000 zł

Polski Monopol Solny dostarczył od października 1932 do końca stycznia r. b. do żup i hurtowni soli ogółem 3.700.000 sztuk worków lnianych. W okresie budżetowym 1933—34 zamówiono 2,600,000 sztuk worków, a na okres 1934—35 preliminuje się na opakowanie — 5,675.000 zł.; na poczet tej sumy ogłoszono już przetarg na 300 tys. worków i 300 tys. metrów tkanin lnianych. Z lnianych worków solnych Monopol Solny jest zadowolony, gdyż dotychczasowe użycie wykazało ich dodatnie strony i to, że len nie jest opakowaniem droższem od juty, z uwagi na możność wielokrotnego jego użycia.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne. Żyto I standart 16 Mąka pszenna gat. I C — 36,50. Mąka pszenna gat I E — 35. Mąka pszenna gat. II E — 32,25. Mąka żytnia 55 proc. — 27 — 27.50. Mąka żytnia 65 proc. — 23—23,25. Mąka żytnia sitkowa 18.50 — 19.00. Mąka żytnia razowa 18.50 — 19.

Ceny orjentacyjne: Żyto II standart 15,50 — 15,75. Mąka pszenna gat. III A — 27,50 — 28. Mąka pszenna gat. III B — 20,00 — 21,00. Otręby żytnie 10.75 — 11.50. Otręby pszenne miałkie 11.75 — 12,50.

Len — bez zmian.

Tendencja mocna.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 206,50 — 204.50. Londyn 26,81 — 26,55. Nowy York kabel 5,29 — 5,32 — 5,26. Paryż 34.99 — 34,81. Tendencja niejednolita.

Val Gielgud 13

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Ale Niemiec był nastrojony rozmownie. Zaczął od banalnych uwag, jakie zawsze wymieniają podróżni — (mówił po angielsku dobrze, choć gardłowo) — zapytał czy była już kiedy w Holandji i dokąd jedzie, wspomniał, że sam był ostatnio w Szwecji i zachwycał się Sztokholmem. Djana, zirytowana i znudzona, nie ukrywała ani irytacji, ani nudy. Wkońcu nie mogąc wytrzymać uciekła do swego przedziału.

Tu odetchnęła z ulgą i zabrała się znów do studjów nad wierszykiem. Jednakże po półgodzinnym, intensywnym, umysłowym trudzie musiała sobie powiedzieć, że nie posunęła się ani o krok naprzód. Nie żeby wierszyk miał być nonsensem. Przeciwnie. Był jak wejście do labiryntu: im dalej, tem więcej dróżek. Poprostu każde słowo naprowadzało na nową myśl, która rozdzielała się na niezliczone odgałęzienia, niesłychanie barwne i malownicze, niczem historyczne powieści Georgeśa Preedy'ego Djana, irytując się na wyskoki własnej wyobraźni, przepisała starannie wierszyk: każdy dwuwiersz oddzielnie, a całkowitą kopję podarła ze złością w drobne kawałeczki. Schowawszy do torebki karteczki, zaczęła spowrotem od pierwszego dwuwiersza.

Początkowo nowa metoda nie okazała się skuteczniejsza od poprzedniej. Powtarzając pierwszy dwuwiersz tak się zmęczyła że o mało nie usnęła. W Londynie zdawało jej się, że orły musiały oznaczać herb, ale nie mogła dojść, czyj. Jeżeli jakiej arystokratycznej rodziny z kontynentu to takich rodzin było mnóstwo, a samo przypuszczenie — nieuzasadnione. Spróbowała więc z innej beczki. Może orły oznaczały kraj? Jak w takim wypadku ułożyłoby się szyfr? Odwrotnie do adresu na kopercie. Wyobrażała sobie, że gdyby sama układała szyfr toby właśnie odwróciła porządek. A więc najprzód kraj, potem miasto, potem ulicę, potem dom. W takim razie pierwszy dwuwiersz wskazywałby kraj.

Gdzie Orły, Czarny i Biały...

— Czarne orły — czarne orły... Djana otrzeźwiała. W mroku labiryntu zamigotało jakieś światełko. Na nieszczęście narody europejskie nie są pomysłowe w wyborze emblematów narodowych i orzeł cieszy się wśród nich ogromną popularnością. Djana wyjęła ołówek i spisała listę „orlich" krajów. Francja — ale jaka Francja? Wszak republika odrzuciła orły napoleońskie i orzeł francuski, który zresztą nie był nigdy czarny, ustąpił miejsca plebejskiemu kogutowi. Rosja i Austrja naturalnie! Ale — nie! Po pierwsze carska Rosja i cesarska Austrja należą już do historji, a po drugie ich zadzierżyste orły, chociaż czarne, były dwugłowe. Djana była poprostu pewna, że autor wierszyka użyłby tych głów do jeszcze większego zagmatwania zagadki. Pozostały Prusy — jednogłowy, czarny orzeł — ojczyzna Ottona von Kahra i jedno z burzliwych centrów europejskich. Prusy — najprędzej Prusy.

Zaostrzyła ołówek z takiem przejęciem, że o mało się nie skaleczyła w palec. Na szczęście scyzoryk jej, jak wogóle scyzoryki damskie, był o tyle bezpieczny, o ile tępy. Niemal radośnie przystąpiła do rozważań nad problematem białego orła. Tu miała do wyboru tylko dwa kraje: Serbję i Polskę. Obydwa bogate w tradycje spiskowe. Ale jeżeli Prusy były do przyjęcia, to Serbja odpadała automatycznie, gdyż nawet najśmielsze panserbskie zakusy nie mogły sięgać do granic pruskich. Dalej jeżeli von Kahr był Prusakiem, to Kazimierz Dolski z pewnością Polakiem.

Djana wyjęła z walizki mapkę Europy środkowej i przyjrzała się granicy polsko - niemieckiej tak szczegółowo, jak tylko na to pozwalała malutka skala. Ale nic z tego nie wywnioskowała. Nawet jeżeli się nie myliła, to i tak pole dochodzeń rozciągało się od Bałtyku do Karpat, to znaczy na beznadziejnie olbrzymiej przestrzeni. Swoją drogą mając metodę, można było postępować naprzód. Następny dwuwiersz mógł zawierać...

Wieści i obrazki z kraju

Profanacja starego cmentarza w Czyżyszkach pod Święcianami

W okolicy folw. Czyżyszki pod Święcianami istnieje górka, nazywana tu „Mogilnikiem“. Jest to stary i zapomniany już cmentarz z przed kilkudziesięciu lat. Krzyżów już niema. Zrzadka rosną tu ogromne sosny i gdzieniegdzie sterczą kamienie pomnikowe.

Opowiadają starzy ludzie, że zostało tu pogrzebanych kilkunastu powstańców z 1863 r., którzy gdzieś tu w polu polegli w walce.

Właścicielką tego objektu jest p. Marja Bobrowska. Niezmiernie niesympatycznem zjawiskiem jest fakt, że p. Bobrowska na środku owego cmentarza urządziła obecnie żwirownię. Piasek z tego cmentarza używany jest do wyrobu cembrowin studniowych itp. Obecnie w żwirowni widnieje moc czaszek piszczeli, szczątków trumien i t. d. Grozą przejmuje widok tych rozrzuconych po niwach kości ludzkich.

Na rozkopanym „mogilniku“ rozlega się ochrypłe krakanie wron, które trwożliwie skaczą i zaglądają w puste oczodoły czaszek ludzkich.

Dotąd nikt się nie zainteresował tą sprawą. Należy wierzyć, że odnośne władze zaopiekują się wreszcie tem cmentarzyskiem — gdzie zwłoki bohaterów walk o wolność ojczyzny są poniewierane.

F. Raksimowicz.

GAZETKA A. Z. M.

(Dokończenie)

KRONIKA POLICYJNA.

Komenda Pol. m. Troki komunikuje co następuje: Dnia 15. 7. 1934 r. wyszedł z domu w stanie nietrzeźwym i dotychczas nie powrócił wynędzniały malec Lolcio Abolnik. Rysopis za ginionego. W białem ubranku i marynarskiej czapeczce. Włoski starannie zakonserwowane. Usta w jaskrawem przeciwieństwie do nosa. Brwi z firmy „Loczek“. Uszy gorączkowe. — Czoło miedziane, wytarte. Oczy są. Wyżej wymienionego ująć najłatwiej na serdelek lub bu telkę od piwa.

Pechowemu znalazcy rozwydrzony z tęskno ty A. Z. M. gwarantuje zwrot kosztów.

—o:O:o—

OGŁOSZENIA.

Z powodu zakończenia kursu w dniu 18 bm. odbędzie się licytacja masy upadłościowej A. Z. M. Na sprzedaż zostaną wystawione następujące przedmioty:

1) Dojrzewający agrest po cenach zniżonych.
2) Jeden niefałszywy albonikt.
3) Pamiętniki erotyczne J. P. p. t. „Trybun Miłości“ — czyli miłość i trybuny.
4) Słownik miłosno węgiersko — polski w opracowaniu Loczek.
5) Zużyta patelnia z firmy Kotlicki.
6) Jeden głośnik radjowy z firmy „Klechot“.

—o:O:o—

KUPNO — SPRZEDAŻ.

Działki na głowie Kubalskiego do nabycia po cenach przystępnych. Okolica sucha i niezalesiona. W sąsiedztwie tereny myśliwskie.

*

Pełne butelki kupuję, puste sprzedaje. — Zgłoszenia pod „Pimpuś“.

*

Przyjmuję do nowootwartego żłobka kadetów. Zgł. pod „Marlena“.

*

Kupimy nieprzyzwoitki z fabryki piersiochwyt. Zgł. pod „J. D. i J. E“.

—o:O:o—

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Zgubione szczęście oddam kobiecie. Zgł. pod „Agrest“.

*

Stracono wałek rozmowy. Szczęśliwego znalazcę uprasza się zwrócić za wynagrodzeniem do związku kobiet z wyższem wykształceniem A. Z. M.

—o:O:o—

MATRYMONJALNE.

Przyjaciela duchowego z kulturą fizyczną poszukuję od zaraz — wymagania skromne. Zgł. pod Dagmara.

*

Uczciwą i niefałszowaną wagę w połączeniu ze szczęściem małżeńskiem zapewni kobiecie — Jaś.

—o:O:o—

WYDAWNICTWA.

Wskazówki metodyczne w prowadzeniu obozów żeglarskich ze specjalnem uwzględnieniem kwestji moralności. Opracował Abolnik.

*

Jak umiejętnie a bezkarnie omijać regula min obozowy. Napisała „Janeczka“. Nakład własny.

*

Sen i powietrze czyli zasady wentylacji sypialni opracował Abolnik.

*

Poradnik kosmetyczny. Jakbym pielęgnował kobietę. Wydał i epilogiem zaopatrzył Janusz P.

—o:O:o—

FILMY.

Niepotrzebny człowiek — w roli gł. Agrest.
Usta nigdy nie malowane w roli gł. Lili.
Śpiewający błazen — Kubalski.
Ten, za którym szaleją kobiety — Janusz P.
Policmajster Tagiejew — Abolnik.
Pan naczelnik to ja — Abolnik.
Abolnik — czyli 100 przeszkód miłości Opera za 3 grosze — Cybulski.

—o:O:o—

Przecz, talizmy gazetkę. O wrażenia nie pytam — musi ono być takie, jakie było wśród członków obozu A. Z. M.

WŁOD. U.

Koklusz w Skorbucianach

W Skorbucianach, gm. Rudomińskiej panuje wśród dzieci, w formie ostrej — epidemja koklusza. Kaszel słychać w całej wsi.

Nieszczęśliwe, wyczerpane z sił dzieci plują krwią.

Potrzebna jest natychmiastowa pomoc lekarska.

Jest to tem niezbędniejsze, że w promieniu od 5—10 klm. jest kilka kolonij letnich dla młodzieży z Wilna.

Z powodzi w Warszawie



Stacja kolejki wąskotorowej Warszawa — Most pod wodą.

Łyntupy

SZLACHETNA PRACA KOLEJARZY.

26 lipca b. r. staraniem Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy w Łyntupach odbyło się przedstawienie p. t. „Kalosze—Piękność“ oraz zabawa taneczna. Czysty dochód w sumie 60 zł. został przeznaczony na pomoc ludności dotkniętej klęską powodzi w Małopolsce.

Podczas zabawy przygrywała dęta orkiestra kolejowa. Sala była wypełniona po brzegi gośćmi, którzy przybyli z okolic odległych niekiedy o kilkanaście kilometrów. Studenci, nauczycielstwo, kolejarze i miasteczkowa inteligencja wspólnie i z serdeczną werwą bawiące się do późna wykazali miły objaw współżycia. Przykrem zjawiskiem jest to, że ziemiaństwo tutejsze separuje się od życia społeczno - kulturalnego.

Za twórczą pracę organizacyjną należy się szczere uznanie prezesowi Ogniska p. St. Sobolewskiemu.

Należy zaznaczyć, że Ognisko Kolejowe Przysposobienia Wojskowego jest od dłuższego czasu jedynym ośrodkiem, gdzie się skupia życie kulturalno-towarzyskie Łyntup i okolic. *D.*

Rudomino

POSIEDZENIE RADY GMINNEJ.

W dniu 24 b. m. odbyło się tu posiedzenie rady gminnej, celem rozpatrzenia sprawozdania z wykonania budżetu gminnego. Stwierdzono, że zarząd gminy, znany ze swej oszczędności w gospodarowaniu dobrem publicznem, zaoszczędził i tym razem około 2 tys. zł.

Po posiedzeniu ogólnem obradowała komisja szkolna, rozpatrując drobiazgowo potrzeby szkół na r. szkolny 1934-35. Sprawa budowy szkoły w Czarnym Borze jest już na dobrej drodze.

Wogóle gmina rudomińska stara się przodować w wyścigu pracy na każdym odcinku, a już szkolnictwo jest jej chlubą. O tem zresztą mówi się dość głośno w sferach nauczycielskich całego powiatu, co z przyjemnością tu podkreślam. *J. H.*

Podróż na dachu wagonu przypłacił życiem

Na szlaku kolejowym Wilno — Landwarów na 399 klm. znaleziono trup mężczyzny.

Dochodzenie ustaliło, iż osobnik jakiś jechał na dachu wagonu i prawdopodobnie został zaczepiony o drut telefoniczny, skutkiem czego został z wagonu zrzucony i padając poniósł śmierć na miejscu.

Pobili sekwestratora

Mieszkańcy Hoduciszek, Kurein Edward i jego żona, Elżbieta, pobili sekwestratora Urzędu Skarbowego w Święcianach Adama Skurjata, iż zajął im za niezapłacenie podatków krowę.

Pożary

We wsi Małe-Mieżany, gm. święciańskiej na szkodę Jurkiewicza Wiktora spaliła się stodoła z tegorocznym zbiorem.

Straty wynoszą 450 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Na szkodę Kuczyńskiego Franciszka ze wsi Franciszkowo, gminy rakowskiej spaliła się stodoła wraz z drobnym sprzętem gospodarskim. Straty wynoszą 1160 zł. Pożar powstał wskutek uderzenia pioruna.

Program radjowy na str. 9-ej

Właśnie sięgała do torebki po drugą karteczkę, kiedy drzwi przedziału otworzyły się i w progu stanął natręt z restauracji.

— Pani pozwoli? — rzekł, wchodząc i zdejmując kapelusz.

Nie przestając szukać w torebce, Djana kiwnęła głową.

Niemiec usadowił się w drugim rogu. Djana zaczęła się właśnie zastanawiać nad „wodzem przedwcześnie zabitym“, kiedy zabrzmiał jej w uszach znów natrętny głos. Zatrzęsła się z gniewu.

— Pani lubi rozwiązywać krzyżówki?

— Nie lubię — jęknęła, siląc się na niegrzeczność, żeby go zniechęcić do rozmowy. On jednak albo tego nie odczuł, albo zignorował.

— Pani nie obrazi się — ciągnął po pauzie — jeżeli powiem, że ją już gdzieś widziałem — najprędzej w Londynie.

Pierwszym impulsem Djany było zareagować na te natarczywe próby rozmowy milczeniem, lecz należała do generacji, uważającej atak za najlepszy środek obronny. Zresztą nie była zupełnie pewna siebie i nie mogła darować „lowelasowi“, że chciał ją nabrać na taką staroświecką sztuczkę. Podniosła więc brwi i zapytała możliwie obraźliwym tonem:

— Czy pan udaje naiwnego? Ja pana absolutnie nie znam.

Niemiec rozpostarł ręce.

— Nic podobnego, proszę pani. Takiej twarzy jak pani nie można zapomnieć. Jestem przekonany żeśmy się już spotkali.

— Jeżeli to nawet prawda — odparła Djana — to nie życzę sobie, żebyśmy się spotkali trzeci raz.

Wzruszył ramionami.

— Skoro pani dopatruje się koniecznie zniewagi w niewinnych słowach...— zaczął lecz Djana nie pozwoliła mu dokończyć.

— Widzę, że pan nie zna angielskich zwyczajów — rzekła chłodno. — U nas dżentelman nie zaczepia w podróży samotnych kobiet chyba, że chce zaryzykować posądzenie o... chamstwo.

Niemiec zsunął szkła z nosa, włożył je spowrotem, wykonał komiczny gest i popatrzył na nią ze szczerem zdumieniem.

— Anglicy są dziwni — rzekł. Pasjonują się do piłki nożnej, a lekceważą politykę. Lubią zwierzęta, ale to im nie przeszkadza zamęczać lisów i saren. Potrafią być jednocześnie niewiarogodnie odważni i niezwykle tchórzliwi. Są najlepszymi żołnierzami na świecie, a gardzą wojną; niemożliwymi komiwojażerami, a wierzą w handel jak w Boga; okropnemi snobami, a nie mają żadnych tradycyj arystokratycznych oprócz wychowania. Przechwalają się swojemi szkołami publicznemi, chociaż te szkoły wcale nie są publiczne i uczą głównie kastowości, którą oni sami u innarodowców potępiają. — Urwał, uśmiechając się dziwnie.—Przepraszam panią za szczerość, ale studja nad charakterem Anglików to mój konik. Zapomniałem, że pani jest zajęta. Oczywiście ma pani coś lepszego do roboty niż słuchać jałowej gadaniny obcego człowieka. Pani pozwoli że położę się spać...? Proszę nie robić takiej zgorszonej miny. Szanuję angielskie przesądy i butów nie zdejmę.

Rozciągnął się nawznak na ławce i usnął tak prędko, że nie upłynął kwadrans, a w przedziale rozległo się potężne chrapanie. Djana pożałowała swojej popędliwości, gdyż doszła do wniosku, że Niemiec musiał być poprostu gaduła ratliwym głupcem. Niczem gorszem. Ale olimpijskie chrapanie uniemożliwiło jej ponowne skupienie myśli. Poszła szukać narożnego miejsca w innym przedziale, lecz wszystkie były zajęte. Wróciła więc do swego kąta, i zabijała czas lekturą nudnej powieści w wydaniu Tauchnitza, przeplataną pauzami nerwowej drzemki. W duszy przeklinała towarzysza podróży wyrazami niezupełnie odpowiedniemi dla eleganckiej panny, życząc mu bliższej znajomości z djabłami. Nawet na obiad nie wyszedł z przedziału i, Djana, wróciwszy z restauracji, zastała koło niego ślady uczty w postaci okruchów, stosu zatłuszczonych papierów i pustej butelki, podczas gdy w powietrzu czuć było dym od cygara. Niemiec już chrapał i chrapał do samego Berlina.

(D. c. n.)

Jeszcze w sprawie reformy Ubezpieczalni Społeczenj

Parokrotnie pisaliśmy o przewidywanej reformie Ubezpieczalni Społecznych, która, naszem zdaniem, godzi w sprawę lecznictwa i w interesy lekarzy, zatrudnionych w Ubezpieczalniach. Sprawa dotąd jeszcze nie została załatwiona definitywnie; odbywają się zjazdy, pertraktacje. Lekarze bowiem energicznie bronią zarówno swych zagrożonych interesów, jako też i sprawy lecznictwa Masy ubezpieczonych z wielkiem zainteresowaniem oczekują ostatecznych wyników tych pertraktacyj.

Niedawno odbył się w Warszawie zjazd plenum Naczelnej Izby Lekarskiej, zwołany w celu ustosunkowania się do pertraktacyj, jakie prowadzi delegacja Naczelnej Izby Lekarskiej (NIL) z Zakładem Ubezpieczeń na wypadek choroby (ZUCH).

Pertraktacje te prowadzone są w celu ustalenia nowych wytycznych do zawierania umów Ubezpieczalni Społecznych z lekarzami. Umowy, zawarte w r. ub. na podstawie poprzednich wytycznych, były dla lekarzy wyjątkowo ciężkie. Wyznaczono wszędzie w Ubezpieczalniach na opłatę lekarzy ordynujących nieznaczny odsetek od wpływu ze składek członkowskich, powiększono natomiast wydatki na personel administracyjny wdwójnasób, a w niektórych Ubezpieczalniach i więcej.

Wobec powyższego już w końcu czerwca r. b. Naczelna Izby Lekarska wypowiedziała dziesięć najuciążliwszych dla lekarzy artykułów tych wytycznych, w odpowiedzi na co Zakład Ubezpiecz. na wypadek choroby wypowiedział całość wytycznych. Prowadzone w ciągu 2-ch tygodni pertraktacje nie doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Wytworzona sytuacja była przedmiotem obrad na posiedzeniu plenum Naczelnej Izby Lekarskiej.

Przyjmując pod uwagę, że zgodnie z relacjami poszczególnych delegacyj, które miały możność bezpośredniego zetknięcia się z ministrem Opieki Społecznej p. Paciorkowskim, wypływa, iż istnieje możliwość uregulowania sporu, uchwalono przed oddaniem sprawy na arbitraż pertraktacje przedłużyć jeszcze o 2 tygodnie. Pozatem plenum Nacz. Izby Lekarskiej powzięło szereg doniosłych uchwał, wśród których specjalne znaczenie dla Wilna posiada jednogłośnie uchwalony przez Nacz. Izbę Lek. wniosek wysunięty w imieniu delegacji wileńsko-nowogródzkiej Izby przez p. profesora Safarewicza, by Zarząd Nacz. Izby Lek. zwrócił się do p. ministra Opieki Społecznej o przeszeregowanie Wilna z grupy 2-ej Ubezpieczalni, w której pomoc specjalistyczna może być okazywaną w rozmiarach minimalnych, do grupy Ubezpieczalni, w której należyta pomoc specjalistyczna jest obowiązującą, wychodząc z założenia, iż przy wyborze jakości pomocy lekarskiej wyłącznym probierzem nie może być ilość ubezpieczonych, gdy ma się do czynienia z miastem uniwersyteckiem posiadającem piękne tradycje lekarskie.

Doniosłe ogólne znaczenie również posiada uchwalony wniosek o konieczności poddania nowelizacji ustawy o ubezpieczeniach społecznych, która nie zadawala ani pracodawców, ani pracowników. (f).

Reorganizacja Akcji Katolickiej

W myśl wytycznych Episkopatu Polski organizacje Akcji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej przeprowadziły w pierwszej połowie lipca reorganizację. W dniu 15 lipca b. r. odbyły się nadzwyczajne Zjazdy delegatów poszczególnych organizacyj Akcji Katolickiej, a więc zjazdy delegowanych SMP. męskich i żeńskich, zjazd delegowanych Katol. Zwiazku Połek oraz zjazd delegowanych Katolickiego Związku Mężczyzn. Zjazdy te jednogłośnie uchwaliły przyjęcie nowych, opracowanych przez Komisję Najd. Episkopatu Polski, statutów, zmianę dotychczasowej nazwy organizacyj oraz dokonały wyborów nowych zarządów. Od dnia 15 lipca b. r. dawny Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie przekształcił się na dwie organizacje: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Wilnie i Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Wilnie. Zaszła również zmiana w dotychczasowej nazwie Katolickiego Związku Polek, który z dniem 15 lipca przybrał miano Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Wilnie. To samo dotyczy Katolickiego Związku Mężczyzn, zwanego odtad Katolickiem Stowarzyszeniem Mężów w Wilnie.

Obecnie we wszystkich stowarzyszeniach przeprowadza się reorganizację w oddziałach. Jednocześnie załatwia się formalności u powiatowych władz administracyjnych. (KAP).

Ostrzeżenie

Katolicka Agencja Prasowa ostrzega wszystkie instytucje katolickie i osoby prywatne przed t. zw. „Wydawnictwem pomocy duszom w czyścu" majacem siedzibę w Krakowie. Wydawnictwem tem kieruje niejaka Iwona Podmagórska, samowolnie tytułująca się „siostrą", „przełożoną" i t. p. Ostatnio wydała ona ulotkę „Prośba do najukochańszego Zbawcy o posadę lub dobre powodzenie", którą sprzedaje po 50 gr., zbierając „ofiarę na 30 mszy św. na cześć Przen. Serca P. Jezusa" na intencję tych, którzy nabędą ulotkę.

—oOo—

Oszuści zbierają składki na „komitet mickiewiczowski"

Na prowincji grasuje kilku fałszywych agentów, którzy podając się za funkcjonarjuszy „Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku" wyłudzają datki.

Jutro znowu

Po rosyjsku mówi się: „Na odnom konce czerwiak, na drugom durak — rybak". Po polsku tak się nie mówi, ale gdy się patrzy na męczenników idei wędkarskiej, ozdabiających oba brzegi Wilji, kto wie, co się tam po polsku myśli...

Wybiera się taki na ryby, objuczony wymyślną kolekcją zdradliwych dla rodzaju rybiego przynęt: dzieczki, muchy z oberwanemi łebkami (żeby nie uciekły), glisty w połówkach i całe, gotowana pszenica, ser holenderski i t. p. i t. p. Ledwo świt, jest już na nogach i pod akompanjament chóru wyrwanych z słodkich objęć snu domowników, łagodnie upominających go, żeby nóg nie połamał ani szlag go nie trafił, a dających do zrozumienia, że gdyby się utopił, oszczędziłby sobie stryczka — nieszczęśliwy rybak wybiera się na połów. Niczem ogar, w różnych kazamarkach tropi dzikuny i glisty, które przez noc zdążyły się porozłazić, wyciąga je z wiadra, talerzy, pantofli, wreszcie, wyjąwszy ostatniego z kawy, przygotowanej dla dziecka do szkoły, wyrusza, żegnany zgodnym chórem, intonowanym przez całą rodzinę: „a żeby cię"...

Jest już nad Wilją. Wytrawny wędkarz, pełną garścią sypie pszenicę na wodę, aby ryby zachęcić i czemprędzej zdradliwie zarzuca w to miejsce wędkę. Koło pszenicy kotłuje się. Rybia brać kpiąc najwyraźniej ze swego chlebodawcy, dokumentnie podbiera pszeniczkę co do ziarenka, nie myśląc nawet dotknąć haczyka. Sypie jeszcze raz. Ryba, nakarmiona do syta pogardliwie merda ogonem i idzie spać.

Mija godzina, dwie, trzy. Mija południe. — Ryby jeszcze niema, ale nadzieja jest!

Przed pół godziną plusnęła w tem miejscu. A może i nie ryba, a ktoś kamuszek rzucił? Ale a nuż?

Do wieczora rybak dokładnie wymierza cały brzeg Wilji w granicach miasta. Na sznurku majta się nędzny kiełbik, w rybackich wnętrzach już nie marsz, a cała uwertura, a w sercu nieśmiała kołacze się nadzieja: a może jeszcze jeden kiełb?

Ciemno. Czas wracać.

W domu każdy z rodziny długo waży wysuszonego kiełbia w ręku. Nradzają się, czy go faszerować, czy smażyć, czy ugotować po żydowsku z szafranem?

Rybak na to nie zwraca uwagi. Pod samym mostem Zielonym okropnie się kotłowało. Jutro tam pójdzie od samego rana.

...wicz.

„Czarna Trzynastka" w Łotwie

15 b. m. wyruszył z Wilna zastęp kolarski „Czarnej Trzynastki" (złożony z 8 harcerzy) udając się na Narodowy Zlot Skautów Łotewskich. Całą drogę z Wilna do Asari (3 km. za Rygą) przebył zastęp na rowerach.

Po drodze, w Dyneburgu harcerze zameldowali się u konsula Rzeczypospolitej p. Galasa. Następnie byli podejmowani kolacją przez miejscowych polskich skautów.

W Rydze harcerzy wileńskich powitał bardzo serdecznie były wojewoda wileński p. minister Beczkowicz.

„Trzynastacy" spędzili dwa dni na zlocie w Asari, gdzie brali udział w defiladzie Narodów.

24 b. m. po pożegnaniu przez p. ministra Beczkowicza, zastęp udał się w drogę powrotną, zatrzymując się w większych ośrodkach, jak Ryga, Mitawa, Iłłukszta i inne, serdecznie przyjmowany przez ludność zarówno polską jak i łotewską.

Żeńskie obozy harcerskie

Akcja obozowa harcerstwa żeńskiego obej
Aakcja obozowa harcerstwa żeńskiego obejmuje w bieżącym okresie letnim 435 obozów harcerek, rozmieszczonych na terenie całej Polski. Największa liczba obozów zorganizowana została w Karpatach Wschodnich, w Beskidzie Zachodnim, na Wileńszczyźnie, w Grodzieńszczyźnie, Suwalszczyźnie i na Pomorzu.

Ogółem w żeńskich bozach harcerskich przebywa blisko 11.000 harcerek.

HUMOR

ZAPOMINALSKI.

— Wyobraź sobie, tak mi pamięć osłabła, że zapominam wszystko z dzisiaj na jutro.
— Tak? Pożycz mi sto złotych do jutra!

CELOWOŚĆ.

Józio w Zoo pyta mamę:
— Mamo, dlaczego lew ma taką dużą głowę?
— Dlatego, żeby nie mógł jej przecisnąć przez kraty klatki. (Le Rire).

Zgodna rodzina
wyspecjalizowała się w fałszowaniu książeczek P. K. O.

Ukończone zostało dochodzenie w sprawie rodziny Marcina Niewiarowskiego (lat 60), który wspólnie z synami Wacławem i Janem, oraz z 18 letnią córką Anną dokonali szeregu oszustw z książeczkami PKO. Oszustwa dokonane zostały na sumę około 20.000 złotych.

Rodzinna ta spółka grasowała przez dłuższy czas i tak wyspecjalizowała się w oszustwach, że trudna była do ujęcia.

Pierwsza „wsypa" datuje się z roku 1932 Marcin Niewiarowski przy udziale swej, wtedy jeszcze 16-letniej, córki Anny, usiłował pobrać na zasadzie sfałszowanej książeczki 80 zł. w urzędzie pocztowym Wilno 6. Wtedy przeprowadzona w mieszkaniu Niewiarowskiego rewizja ujawniła fałszywe stemple i legitymacje.

Niewiarowski z córką zasiedli na ławie oskarżonych. Proces był 3-krotnie odraczany, gdyż nowe okoliczności ujawniane przez policję przemawiały za tem, że sprawa ta zatacza szersze kręgi i jeszcze nie wszyscy oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych. Niewiarowski został jednak za kaucją wypuszczony do sprawy.

Tak wyglądała ta sprawa w marcu 1933 roku.

W czerwcu niezwykły przypadek przyczynił się do tego, że w ręce policji wpadli również i synowie Niewiarowskiego — główne sprężyny manipulacyj.

Był to gorący czas dla policji, kiedy cała była zaangażowana przy wykryciu tajemniczych zbrodniarzy, którzy spalili zwłoki nieznanej kobiety w lesie ponarskim.

W trakcie badania okolic koło miejsca zbrodni patrol policyjny zauważył podejrzany samochód mknący z niezwykłą szybkością. Na wezwanie policji do zatrzymania się szofer zwiększył tempo, usiłując umknąć. Jednakże policji udało się zatrzymać samochód, w którym siedziały trzy osoby. Jak się okazało byli to dwaj Niewiarowicze poszukiwani w związku z fałszowaniem książeczek PKO. Podczas rewizji w kieszeni młodszego Niewiarowicza znaleziono sfałszowane dokumenty. Między inn. znaleziono dowody, że jeden z Niewiarowiczów po sprytnem sfałszowaniu książeczki PKO podjął na niekorzyść p. K. 16.000 złotych. W trakcie dalszego dochodzenia w rękach sędziego śledczego znalazło się aż 11 sfałszowanych książeczek PKO i różne paszporty, legitymacje i inne dokumenty, mogące zastąpić dowód osobisty przy podjęciu pieniędzy.

Marcin Niewiarowski był właścicielem 3 piwiarni przy ul. Zawalnej, Ostrobramskiej i Antokolskiej. Niezależnie od tego posiadał niedużą realność w Wilnie.

Jak nas informują, sprawa zbrodniczej rodziny fałszerzy znajdzie się w przyszłym miesiącu na wokandzie Sądu Okręgowego.

Żerują na naiwności wsi

Sprytnego oszusta aresztowano onegdaj na terenie gminy ostrowskiej.

Jest on reemigrantem z Ameryki i nazywa się Sadowicz Michał, zamieszkały ostatnio we wsi Tubele gm. ostrowskiej.

Sadowicz rozpowszechnił wersję, że wynalazł „płyn rozrodczy", który po rozpyleniu na glebę da fantastyczne wyniki.

Znaleźli się naiwni. Około 100 rolników pozwoliło, oczywiście za odpowiednią opłata, rozpylić na swych polach... wiaderko wody ze zwykłej sikawki.

Zatrzymanie bandy cyganów — złodziei

Na terenie wsi Komaliszki gm. zaleskiej zatrzymano obóz cygański złożony z 19 mężczyzn i 16 kobiet. W wozach cygańskich znaleziono cały skład rzeczy i artykułów spożywczych pochodzących z kradzieży, a m. in. trzy wieprze krowę i konia.

Śród cyganów znaleziono dwóch zawodowych włamywaczy, którzy tyle tylko z cyganami mieli wspólnego, że za specjalną opłatą ukrywali się w obozie.

Aresztowanie wyrodnego ojca

Na skutek skargi 16-letniej Michaliny Gereminówny, mieszkanki wsi Lebiodki gm. twereckiej aresztowano 53 letniego W. Geremina który zmuszał córkę do nierządu i czerpane z tego zyski obracał na pijatykę. Geremin jest cyganem. W młodości sprzedał swą narzeczoną za 400 rb. pewnemu rosyjskiemu oficerowi. Narzeczona po ucieczce z Moskwy od oficera podała skargę do sądu, skutkiem czego Geremin został skazany na dwa lata więzienia.

Obecnie Gereminowi grozi kara do 5 lat.

Katastrofalne zderzenie auta z furmanką

Na drodze między Zalesinem a Słobódką auto prowadzone przez właściciela majątku Zarębinów p. L. Mikołowicza wpadło na furmankę włościanina Clibezy rozbijając ją. Następnie, skutkiem złamania kierownicy samochód uderzył o słup przydrożny. Skutki zderzenia były straszne. Samochód przewrócił się do góry kołami, p. Mikołowicz zaś i szofer Liśko odnieśli ciężkie poranienia.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 31 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Audycja dla dzieci. 12,30: Utwory Griega (płyty). 13,55: „Z rynku pracy". 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Koncert muzyki lekkiej. 17,00: Skrzynka P. K. O. 17,15: Koncert solistów. 18,00 „Zamość i Zamojszczyzna" — odcz. 18,15: Rec. fort. 18,45: Słuchowisko dla dzieci. 19,10: Program na środę. 19,15: Muzyka (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. kom. sport. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Recytacje poezji. 20,12: Koncert muzyki lekkiej. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21,02: Codzienny odcinek powieściowy. 21,12: Koncert popularny. 22,00: „Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej" odcz. — 22,15: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

ŚRODA, dnia 1 sierpnia 1934 r.

6,30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 7,05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7,20 Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka popularna. 13,00: Dziennik poł. 13.05: Koncert. 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Transm. otwarcia Igrzysk Sportowych. 16,20: Koncert z Ciechocinka. — 17,00: Audycja dla dzieci. 17,15: Koncert solistów. 18,00: „Książka i wiedza". 18,15: Audycja z cyklu „Wędrówki mikrofonu". 18,35: Muzyka operetkowa (płyty). 18,45: „O kulturze dnia powszedniego" — pog. 18.55: Program na czwartek i rozmaitości. 19,05: Przegląd litewski. 19,15: Recital skrzypcowy. 19,40: Muzyka operetkowa (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. Kom. Sport. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Feljeton aktualny. 20,12: Recital fort. Fanni Krewer. 20,40: Muzyka operetkowa (płyty). 20,50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21,02: Codzienny odcinek pow. 21,12: Koncert. 22,00: Kwadrans literacki. 22,15: Rozwiązanie logogryfu muz. 23,00: Kom. met. 23,05: Polacy z zagr., uczestnicy Zjazdu przemawiają do swoich rodzin na obczyźnie.

KRONIKA

Wtorek 31 Lipiec

Dziś: Ignacego L. M. i Heleny.
Jutro: Piotra Ap. w Okowach

Wschód słońca — godz. 3 m. 27
Zachód słońca — godz. 7 m. 23

Przepowiednia pogody według PIM'a

Pomorze, Wileńskie i Polesie: Najpierw zachmurzenie zmienne z przelotnemi gdzieniegdzie deszczami, potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice kraju: rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia rozpogodzenie. Cieplej. Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry zachodnie.

OSOBISTA

— **Wybitny polityk finladzki w Wilnie.** Wczoraj bawił w Wilnie przejazdem do Rygi wybitny polityk finlandzki dr. Kolitha.

MIEJSKA

— **Zapomogi z opieki społecznej.** Wydział Opieki Społecznej magistratu w ciągu czerwca i połowy lipca rb. udzielił około 200 osobom, pozostającym bez pracy zapomogi pieniężne i w naturze na sumę 3400 zł. Niezależnie od tego około 700 osób korzysta z doraźnych zapomóg Opieki.

— **Budowa kanału na ul. Kanonicznej.** Zarząd miasta przystąpił do budowy wielkiego kanału burzowego na ul. Kanonicznej. Kanał ten w przyszłości będzie zbierał wszystkie ścieki z całego Antokola.

— **Chodnik na ul. Kościuszki.** Wczoraj magistrat przystąpił do układania chodnika na ul. Tad. Kościuszki.

— **Kanał ściekowy nad brzegami Wilji.** Magistrat przystępuje do budowy kanału ściekowego nad brzegiem Wilji na odcinku od ul. Tivoli do Kanonicznej. Będzie to kanał murowany, odprowadzający ścieki ze wszystkich okolicznych ulic.

— **Wycieczka z Augustowa.** Do Wilna przybyła liczna wycieczka nauczycielstwa z Augustowa. Wycieczka zabawi u nas kilka dni.

— **Nagroda literacka Wilna** z braku funduszów i w tym roku nie została przewidziana. Miasto jednak projektuje przywrócić ją poczynając od roku przyszłego.

GOSPODARCZA

— **Ulgi w podatku dochodowym.** Władze skarbowe przystąpiły do udzielania ulg osobom, płacącym podatek dochodowy. Ulgi stosowane są tym osobom, których zysk roczny nie przekracza 7.200 zł.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej wzywa członków** do gremjalnego udziału w oddaniu ostatniej posługi członkowi Zarządu ś. p. Adw. Józefowi Kopciowi. Msza Święta za spokój Jego duszy, odbędzie się dzisiaj o godz. 9,30 w kościele św. Jakóba, a wyprowadzenie zwłok na wiekuisty spoczynek o godz. 17 z tegoż kościoła.

Teatr i muzyka

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś we wtorek dnia 31 lipca o godz. 8 m. 30 w. premjera świetnej i aktualnej komedji Stefana Kiedrzyńskiego, „Życie jest skomplikowane", która obiegła wszystkie sceny polskie, ciesząc się wszędzie dużem powodzeniem. Udział biorą: artysta Teatru Katowickiego p. Józef Wasilewski oraz pp. W. Górska, Z. Molska, T. Suchecka, M. Sierska, M. Bielecki, St. Martyka, W. Neubelt i W. Ścibor. Reżyserja W. Ścibora.

Jutro we środę dnia 1 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. „Życie jest skomplikowane".

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś w dalszym ciągu po cenach zniżonych ciesząca się wielkiem powodzeniem barwna i nadwyraz melodyjna operetka J. Gilberta „Katia-tancerka" z występem znakomitej śpiewaczki Janiny Kulczyckiej, oraz wybitnego artysty operowego Radzisława Petera.

Wytworna gra całego zespołu artystycznego z Łasowską, Domosławskim, Szczawińskim, Wyrwicz-Wichrowskim na czele — przyczynia się do powodzenia tej operetki.

W akcie 1 efektowny taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego. Ceny miejsc zniżone.

— **Najbliższa premjera w „Lutni".** Przygotowania do najbliższej premjery, którą będzie świetna operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu" w całej pełni. Operetka ta ukaże się w opracowaniu reżyserskiem M. Domosławskiego.

Depesza kondolencyjna w związku ze śmiercią ś. p. Józefa Kopcia

RADA GRODZKA BBWR m. Wilna nadesłała na ręce żony i ojca ś. p. Józefa Kopcia depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Z powodu przedwczesnej śmierci ś. p. Józefa Kopcia zasłużonego działacza społecznego w imieniu Rady Grodzkiej BBWR miasta Wilna przesyłamy Wielce Szanownej Pani i Panu nasze najgłębsze wyrazy współczucia i żalu".

W.-prezes Rady Grodzkiej BBWR
(INŻ. HENRYK JENSZ)

Z-ca Kier. Sekr. Grodzkiego
(B. ŚNIECHOWSKI)

Na powodzian

P. Łopaszyński Wincenty wpłaca na powodzian zł. 10 (dziesięć) i wzywa do pojedynku łancuszkowego: p. inż. Witolda Maksymowicza, technika Piotra Łopaszyńskiego, Borysa Karola, Romualda Lebulisa i p. Debeltowa.

*

Pracownicy Wileńskiej Izby Rolniczej zadeklarowali 1 proc. poborów w przeciągu 3-ch miesięcy na rzecz powodzian Małopolski.

*

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Restauracyjnych w Wilnie, na zwołanem posiedzeniu w dniu 28 lipca postanowił asygnować z funduszów Stowarzyszenia sumę zł. 150 na powodzian, a jednocześnie zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich swoich członków i sympatyków, aby w ciągu najbliższych dni złożyli ofiary indywidualne na specjalną listę ofiar na powodzian.

Wycieczka do Łotwy

Wileńskie Stowarzyszenie Handlu i Przemysłu podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że w organizowanej przez Stowarzyszenie na dzień 5 sierpnia r. b. wycieczce do Łotwy zarezerwowano pewną ilość miejsc dla firm i osób, nie będących członkami Stowarzyszenia.

Bliższych informacyj udziela w terminie do dnia 2 sierpnia r. b. Biuro Stowarzyszenia: Wilno, Wielka Pohulanka 5, telefon 7-58.

Obozy pracy dla Żydów

Dowiadujemy się, że na terenie Wileńszczyzny w najbliższym czasie zorganizowane zostaną obozy pracy dla Żydów, na wzór istniejących już obozów dla chrześcijan.

Obozy pracy przymusowej dla recydywistów kryminalnych

Władze mają często do czynienia z wypadkami recydywy przestępczej. Dotyczy to przeważnie złodziei i oszustów, którzy po wyjściu z więzienia znów powracają do swego zawodu.

Dowiadujemy się, że w związku z tem, powstał projekt urządzania zamkniętych obozów pracy przymusowej dla recydywistów. W takich obozach panowałby rygor więzienny.

Orlęta strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 7

30 bm. wysłaliśmy piątą zkolei paczkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu zawierającą: mąkę, cukier i suchary, są to dary Gwardyńskiego lat 14, Stojanowskiego lat 11 i Frymusa Bolesława lat 14.

Orlęta!

Pamiętajcie, że w tej chwili Rząd Rzeczypospolitej i całe społeczeństwo na czele najpoważniejszych trosk i zadań wysunęło hasło — „wszystko dla ofiar dotkniętych klęską powodzi"!

Cały świat śpieszy z pomocą!

Orlęta!

Czy można sobie wyobrazić, aby choć jeden z Was, z wielkiej gromady strzeleckiej Orląt nie wziął w tej akcji udziału? Prawda że nie!

Orlęta! od jutra ilość przesyłek wysyłanych przez Was powodzianom musi się podwoić!

Biuro wysyłkowe przy ulicy Wielkiej 68 m. 2 czynne jest codziennie w godzinach od 9 do 12 i tam należy składać wszelkie dary w postaci żywności, odzieży i pieniędzy u dyżurnego.

Uwaga! Orlęta! Zbiórki na boisku szkolnem przy ulicy Końskiej odbywać się będą z dniem jutrzejszym (wtorek) codziennie o godz. 14 (2) po południu, punktualnie.

Kom. Orląt **St. Bartel** Podchr. Z. S.

Baptyści nie mają posłuchu

Na terenie powiatu wileńsko-trockiego uległa likwidacji sekta baptystów. Prowodyrzy sekty wyjechali na teren powiatu białostockiego i suwalskiego.

Składajcie ofiary na powodzian

Tragedja matki

Marja Wojniuszowska, kierowniczka kolonji dla dzieci w Leoniszkach, dostarczyła wczoraj do komisarjatu troje podrzuconych dzieci w wieku 6—8 lat, znalezionych na ulicy.

Nieco później przechodnie na ulicy Zawalnej znaleźli na chodniku młodą stosunkowo kobietę, która jak się okazało zemdlała z wycieńczenia i głodu. Pogotowie Ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą kobietę do szpitala.

Jak się następnie wyjaśniło, była to matka trzech nieszczęśliwych dzieci znalezionych na ulicy przez p. Wojniuszowską.

Nazwisko nieszczęśliwej brzmi Marja Bielunowska. Resztkami sił dowlokła się ona gdzieś z dalekiego przedmieścia do miasta, by porzucić swoje dzieci w nadziei, że dobrzy ludzie nie dadzą im zginąć. (c).

Aresztowanie drugiego sprawcy napadu w N.-Wilejce

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, iż aresztowany został na Kopanicy niejaki Frąckiewicz jeden z uczestników napadu rabunkowego w Nowej Wilejce na mieszkanie starszego sierżanka 85 pp leg. Piechockiego. Drugi sprawca napadu, znany zawodowy złodziej i włamywacz Izaak Gabron, wówczas zbiegł.

Przez kilka dni stary włamywacz ukrywał się przed pościgiem władz śledczych i dopiero wczoraj z rana jeden z funkcjonarjuszy policji przechodząc ulicą Ponarską przypadkowo spotkał Gabrona i zatrzymał go.

Skutego w kajdanki przewieziono go wczoraj do aresztu centralnego.

Śmierć w wyniku pokątnej operacji

Wczoraj nad ranem zmarła w swojem mieszkaniu przy ulicy Pańskiej 1 36-letnia Aleksandra Szałkowska. Przybyły lekarz stwierdził zgon, lecz nie mógł ustalić narazie jego przyczyny. Dopiero po dłuższem badaniu stwierdzono, że ś. p. Szałkowska zmarła naskutek nieudanej zakazanej operacji. W organach znaleziono pozostawione narzędzie chirurgiczne.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia nazwiska sprawcy śmierci Szlakowej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis